Rok XI. Nr. 239 (3046)

SŁOWO

WILNO, Poniedziałek 26 września 1932 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82. Administracji — 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cytrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 30 gr.

Polska a zagadnienie unji kościelnej

Coraz częściej, coraz głośniej pod adresem Polski współczesnej (przenosząc to i na Polskę historyczną) padają oskarżenia ze względu na jej rzekomo wrogi stosunek do idei unji kościelnej.

„Polonia semper fidelis", gdy tylko zarysuje się zagadnienie unji kościelnej, przekształca się nagle w „Polonia semper infidelis". Metamorfoza ta, zaiste nieoczekiwana, dezorjentuje „cały świat", który nie skąpi Polakom dobrych rad, wskazówek, a nieraz i pogróżek.

Polacy zaś, albo pokornie milczą, albo tylko bezradnie wzruszają ramionami, czując własną niemoc. No bo i cóż można powiedzieć? W jaki sposób można przekonać cudzoziemców (a i rodaków nieznających historji), — że cała przeszłość Polski stwierdza coś wręcz przeciwnego?

Polska jest może jedyny mkrajem, gdzie idee unijne nietylko kiełkowały w umysłach nielicznych, wybranych jednostek, lecz i były realizowane na wielką skalę i niezwykły nieraz wydawały plon.

Dziś o tem się nie pamięta, lub się lekceważy, jako muzealną, czcigodną lecz już bezużyteczną przeszłość... Zresztą o „unjach" teraz się nie mówi, chodzi bowiem o liczbę pojedyńczą — w zastosowaniu tylko do zagadnienia jedności kościołów i to na terenie Rzeczypospolitej.

Francuzi, Belgijczycy, Włosi, Niemcy i Czesi zgodnym chórem oskarżają Polaków o wrogi stosunek do idei połączenia kościołów, stwierdzają brak jakichkolwiek kwalifikacyj do pracy misyjnej tak na terenie samej Polski, jak tem bardziej, w przyszłości na ziemiach rosyjskich, wytykają stałą niechęć Polaków do kościoła wschodniego i do liturgji greckiej. Powstaje już na ten temat pokaźna literatura w różnych językach... A jednocześnie już istnieje przebogata literatura na tenże temat w języku rosyjskim — stosy dzieł, wykazujących, jak dwa a dwa cztery, że przesadne przejmowanie się tą ideą i zbyt gorliwe jej realizowanie sprowadziło na Polskę przeróżne klęski, że Polsce wogóle wierzyć nie można, gdyż przy każdej, najmniej nawet odpowiedniej sposobności będzie sie starała upiec pieczeń unijną.

Tak myślą i mówią o nas cudzoziemcy... Któż ma rację? — Ano wszyscy po trochu i nikt całkowitej!

Polska, która nieraz w sposób imponujący rozwiązywała zagadnienia unji politycznej, kulturalnej, narodowej, nie mogła przejść obojętnie około spraw jedności kościołów. Przecież właśnie przez polskie ziemie przebiega granica krzyżujących się wpływów kościołów wschodniego i zachodniego, przecież obywatele Rzeczypospolitej od wieków są wyznawcami nietylko katolicyzmu, ale i prawosławja; nic też dziwnego, że właśnie Polska uważnie zastanowiła się i wciąż się będzie zastanawiać nad sposobami wytworzenia warunków jak najzgodniejszego współżycia.

Już więc z pobudek czysto praktycznych Polska musiała się interesować sprawą unji kościołów, sąsiedztwo zaś Rosji, bardzo agresywnej politycznie i słabszej od Polski duchowo, zmuszało do rozszerzenia granic zagadnienia i do uwzględnienia w koncepcjach unijnych terenów, znajdujących się poza linją Dniepru.

Stąd ta stała aktualność zagadnienia unji kościołów, która tak irytowała Rosjan, węszących wszędzie „intrygę jezuicką"; ale i stąd też — wyrobienie, po wielowiekowych doświadczeniach, skrystalizowanego poglądu Polaków na możliwości akcji unijnej w odniesieniu do obywateli Rzeczypospolitej i do poddanych cara.

Wyraźne rozróżnianie tych dwu całkiem odmiennych grup prawosławnych, podlegających wpływom dwu zwalczających się wzajemnie kultur, oraz orjentowanie się w tem, kiedy do prawosławnych trzeba iść z obrządkiem wschodnim, a kiedy jest wskazana zdecydowana propaganda obrządku łacińskiego, — jest tym wielkim historyczym dorobkiem Polaków, którego nie chcą, ani zrozumieć cudzoziemscy doktrynerzy, pragnący narzucić nam swoje tezy.

Unja Brzeska wykazała niestosowność wielu ówczesnych misyjnych metod i niedostateczną powagę kościoła unickiego, który został uratowany przed naturalną śmiercią tylko za pomocą wyraźnego, dwukrotnie przez papieży powtórzonego zakazu przechodzenia z obrządku wschodniego na łaciński, no i przedewszystkiem za pomocą wprowadzenia do zakonu bazyljanów zastępców zakonników łacinników.

Wiemy przecie, że cała prawie szlachta i większość zakonników porzuciła kościół unicki, przyjmując obrządek łaciński; gdyby więc nie zostały zastosowane specjalne środki w celu ratowania unji, kościół unicki na ziemiach polskich przestałyby istnieć w pół wieku po swem narodzeniu.

Unja Brzeska dała nam przebogate doświadczenia, dotyczące pracy misyjnej wśród prawosławnych, ale z dumą możemy stwierdzić, że nadługo przed tą unją mieliśmy świętego Polaka, który wskazywał na konieczność krzewienia na ziemiach polskich wiary katolickiej w obrządku tylko łacińskim.

Był tym Polakiem Święty Królewicz Kazimierz.

Nie wszyscy wiedzą, jaki był stosunek do unji św. Kazimierza, który o połączeniu kościołów myślał głębiej i lojalniej, niż ktokolwiek inny.

Jeden z najwybitniejszych współczesnych hagjografów, ksiądz Władysław Stach tak mówi o stosunku św. Królewicza Kazimierza do akcji unijnej na terenach Litwy i Rusi:

Święty Kazimierz... „wszystkie swoje starania wysilał ku temu, aby wschodnie kresy państwa zasiać jak najgęściej kościołami łacińskiemi. Na kolanach zaś błagał ojca o wydanie rozporządzenia, zakazującego poprawania walących się cerkwi unickich, a jeszcze surowiej zakazującego stawiania cerkwi nowych.

Wszystkie dotychczasowe w tym względzie zabiegi Polski w Rzymie zmierzały do tego, aby unję na Litwie i Rusi na wszelki sposób utrzymać. Święty Kanclerz jest innego zdania....

Widział bowiem, że unja nie zdoła nigdy uspokoić zamętu na Litwie, ani na Rusi, Różną całym obrządkiem służby Bożej w stosunku do łacińskiego kościoła, a tem samem pojmowana przez ogół, jako zupełnie odeń odrębna, sama w sobie była zaslaba na to, aby w łonie swojem móc zgromadzić liczne szczepy, często zupełnie sobie obce i tak je ze sobą pogodzić, jak to jest w rzymskim kościele. Widział dalej Święty Królewicz, że duchowieństwo unickie duchowem ukształceniem od łacińskiego zawsze niższe, skłania się raczej na Wschód, niż na Zachód. Podobieństwo obrządku zbliża go więcej do duchowieństwa prawosławnego, niż do łacińskiego. Ono prawosławnego duchowieństwa tylko unika, a łacińskiego często nienawidzi. Co więcej jeszcze? To podobieństwo obrządku bałamuciło jeszcze więcej wiernych. Ciemny lud, który widział zawsze tylko zewnętrzne objawy służby Bożej, uważał się raczej za prawosławny, niż katolicki"...

Poglądy św. Kazimierza na sprawę unji, odtworzone przez ks. Staicha, uderzają dziwną aktualnością; są one nietylko dokumentem epoki, lecz i testamentem duchownym świętego Patrona Litwy; zawierają nietylko naukę, ale i przestrogę...

Uniknęliśmy wielu błędów, we współczesnej akcji unijnej, gdyby, przystępując do niej, przemyśleliśmy należycie doświadczenia przeszłości i o tych doświadczeniach potrafilibyśmy w sposób poważny i rzeczowy poinformować świat katolicki.

W. Charkiewicz

Mahatma Gandhi umiera

Lekarze twierdzą, że Gandhi nie przetrzyma dłużej niż 30 godzin

LONDYN. PAT. Według ostatnich wiadomości z Indyj, Gandhi jest już w stanie zupełnego wyczerpania.

Głos jego załamuje się. Aczkolwiek Hindusi i parjasi doszli do porozumienia i o treści kompromisu zawiadomili telegraficznie Mac Donalda, to jednak wątpliwe jest, ażeby decyzja rządu angielskiego, akceptująca ten kompromis, mogła nastąpić wcześniej, niż we wtorek. Mac Donald musi bowiem porozumieć się jeszcze z wicekrólem Indyj, a także z członkami gabinetu, co wymaga pewnego czasu. Tymczasem, według opinji lekarzy, Gandhi nie będzie mógł przetrzymać dłużej, jak 30 godzin.

Twierdzą oni, że jeżeli Gandhi będzie prowadzić głodówkę jeszcze 30 godzin, niema żadnej nadziei na powrót jego do normalnego stanu zdrowia.

Ze wszystkich stron nadchodzą do Londynu depesze, wywierające nacisk na Mac Donalda, by powziął decyzją jaknajprędzej. Możliwe, że pod tym naciskiem, a również pod wpływem szczerej chęci uratowania Gandhiego, premjer poweźmie decyzję wcześniej.

LONDYN. PAT. Zagadnienie układu między parjasami a innemi kastami Hindustanu jest rozpatrywana obecnie przez wszystkie czynniki powołane w Londynie. Decyzji jeszcze nie powzięto. Mac Donald i sekretarz do spraw indyj Samuel Hoare skomunikowali się z rządem Hindustanu.

POONA. PAT. W wywiadzie z przedstawicielem agencji Reutera Gandhi oświadczył, że przerwie głodówkę, o ile Mac Donald przyjmie w całości projekt układu z parjasami. W ciągu popołudnia Gandhi próbował prząść, w czem ma dużą wprawę. Dziś jednak praca ta szła mu bardzo źle.

BOMBAY. PAT. — Wczoraj wieczorem w miejscowości Baratli pewna instytucja o charakterze kulturalnym wydała bal, w czasie którego turysta bengalski wtargnął na salę i rzucił bombę. Jedna Angielka została zabita, 8 Anglików, w tej liczbie dwóch policjantów odniosło ciężkie rany.

Kongres T-wa Polsko-Łotewskiego Zbliżenia

RYGA. PAT. W drugim dniu kongresu T-wa Polsko - Łotewskiego Zbliżenia delegacja polska złożyła wieniec na bratnich mogiłach, poczem rozpoczęły się obrady w komisjach gospodarczej i kulturalnej.

Komisja gospodarcza uchwaliła rezolucję, stwierdzając wspólność dążeń obu krajów do wzmocnienia wzajemnych stosunków ekonomicznych, uznając, że stosunki te mogłyby się opierać na klauzuli bałtyckiej, przyjętej przez oba państwa, oraz zalecając solidarne wystąpienie eksporterów obu państw na rynkach zewnętrznych, o ile dotyczą one jednorodnych wytworów. Rezolucja zwraca następnie uwagę na możliwości tranzytowe.

W komisji kulturalnej przyjęto rezolucję, zalecającą wzajemną wymianę osób, studjujących na wyższych uczelniach. Dla wprowadzenia rezolucyj w życie utworzone będą specjalne komitety.

Po odbytych posiedzeniach część delegatów była podejmowana śniadaniem przez ministra spraw zagranicznych Zarinsza, profesorów zaś, przybyłych z Polski podejmował śniadaniem tutejszy uniwersytet. O godzinie 16 członkowie delegacji udali się samochodami na zwiedzenie sanatorjum w Kemmeri. Wieczorem odbył się bal, wydany przez Łotewsko - Polskie T-wo Zbliżenia.

RYGA. PAT. Kongres wysłał na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej telegram następującej treści:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej- Polskiej. Zamek, Warszawa. Z okazji kongresu Towarzystw Zbliżena Łotewsko - Polskiego i Polsko - Łotewskiego w Rydze prezydjum kongresu pozwala sobie przesłać Panu Prezydentowi wyrazy czci oraz zapewnienia dalszej wytrwałej pracy na polu zbliżenia obu narodów.

Przedstawicielstwo Gdyni i Gdańska

w Czechach

WARSZAWA. PAT. Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, że na skutek porozumienia pomiędzy Ministerstwami Przemysłu i Handlu a Komunikacji, zostaje otwarte w Pradze czeskiej przedstawicielstwo kolei polskich oraz portów w Gdańsku i Gdyni.

Przedstawicielstwo to będzie rozwijało na terenie Czechosłowacji oraz państw sąsiednich propagandę, mającą na celu wzmożenie obrotów towarowych tych państw z krajami zamorskiemi via nasze porty morskie, przy maksymalnem możliwie korzystaniu z ulg naszych towarzystw żeglugowych. Placówka ta będzie zastępowała w równym stopniu interesy naszych kolei żelaznych, jak i interesy obu w grę wchodzących portów i towarzystw żeglugowych Spodziewane rozszerzenie zaplecza naszych portów i dostarczenie przewozu dla kolei i statków morskich w dobie przeżywanego kryzysu, jest sprawą niezmiernie doniosłą. Na czele wspomnianej placówki staje p. Janusz Butler.

HERRIOT PRZECIWKO NIEMCOM

Doniosłe przemówienie premjera Francji

GRAMAT. PAT. — Premjer wygłosił tu długie przemówienie, w którem powiedział między innemi, że na konferencji w Stresie, Francja dała powód swego wytrwałego, logicznego i twórczego pacyfizmu. Polityka Francji jest jasna, podobnie jak i polityka Ligi Narodów, wobec której wszystkie narody są równe.

Dekter niemiecki z dnia 13 b.m. organizuje przysposobienie wojskowe niemieckiej młodzieży. Francja może odwołać się do całego świata o świadectwo, że cele jej wychowania narodowego są zgoła inne.

Niepokojący jest rozdźwięk między żądaniami niemieckiemi, co się pisze i drukuje w dzedzinie techniki wojskowej w Niemczech. Zagadnienie rozbrojenia jest wysoce dramatyczne. Sprzymierzeńcy fraktycznie obiecali redukcję swych zbrojeń, należy **jednak przypomnieć**, że dokument, interpretujący odnośną część traktatu wersalskiego, podkreśla, iż pierwszym krokiem w kierunku ogólnego rozbrojenia jest rozbrojenie Niemiec. Francja wykazuje swój lojalny stosunek do tego artykułu. Francja skróciła okres służby wojskowej z 3 do 1 roku i przeprowadziła szereg innych ofiar.

Herriot przypomina, że jest zwolennikiem doktryny organizacji pokoju, opartej na bezpieczeństwie. Następnie Herriot mówił z uznaniem o inicjatywie Stanów Zjednoczonych i państw skandynawskich w dziedzinie bezpieczeństwa. W istniejących obecnie warunkach, Francja ma zamiar oprzeć swoją dotkrynę rozbrojenia i swoją akcję w tej dzidzinie na zasadzie bezwzględnego poszanowania traktatów.

Francja nikogo nie prowokuje. Namiętnościom, zwróconym przeciwko francji, przeciwstawia ona swój rozsądek, oraz ofiary, które poniosła i swój życzliwy stosunek do innych państw. Francja uwolniła Niemcy przed upływem wyznaczonych terminów od zobowiązań w terytorjach okupowanych. Czyn ten nie spotkał się z właściwą oceną. Bezpośrednio po przyjęciu planu Younga, którego wykonanie Niemcy uroczyście obiecywały, poczyniono w tej dziedzinie najcięższe ofiary, znowu niedocenione. Francja znowu dotknięta kryzysem i walcząca z trudnościami, otwiera swe granice dla importu niemieckiego. Francja jest spokojna i pewna czystością swego sumienia.

Po okropnej próbie, którą świat przeszedł, Francja chce wychować swoje dzieci, które jej jeszcze pozostały, w dążeniu do pokoju, pracy, w głębokiem poczuciu honoru.

Przemówienie swoje w Gramat Herriot wygłosił w czasie wielkiego bankietu, w obecności 3 tysięcy osób.

PARYŻ. PAT — Prasa wieczorna omawia z wielkiem zainteresowaniem przemówienie Herriota. „Le Temps" twierdzi, że Herriot dał wyraz uczuć całego narodu. Herriot mówił jak mąż stanu, mający pełne poczucie odpowiedzialności.

ODPOWIEDŹ NIEMIEC

BERLIN. PAT. — Biuro Conti zareagowało pośpiesznie na mowę Herriota, ogłaszając komunikat, przedrukowany przez całą prasę. Komunikat ten, utrzymany w bardzo ostrym tonie polemicznym, usiłuje odeprzeć zarzuty Herriota, przyczem stosuje metodę napaści pod adresem Francji.

Biuro Conti przeczy, jakoby Niemcom zależało tylko na ponownem zbrojeniu się, gdy Francja pragnie pokoju. Podobnie półurzędowy komunikat twierdzi, iż dzieciom w Niemczech nie jest wpajana sztuka zabijania, jak twierdzi Herriot.

Na zarzut, iż w Niemczech nie widać nawet planów rozbrojenia moralnego, biuro Conti odpowiada atakiem pod adresem Francji. Na zarzut, iż Niemcy, podobnie jak w swoim czasie Prusy, pragną stworzyć nowy typ armji, lub nawet podwójną armję, komunikat nie znajduje innej odpowiedzi, prócz twierdzenia, iż forma armji niemieckiej została narzucona przez traktat wersalski.

Jednocześnie biuro Conti usiłuje w długim wywodzie osłabić twierdzenie Herriota o postępie rozbrojenia we Francji. Omawiając poruszoną przez Herriota sprawę powołania do życia międzynarodowej armji, biuro Conti kończy w następujący sposób: „Niezrozumiałem jest tylko, dlaczego francuski premjer nie ima się prostych i jasnych metod, proponowanych stale przez Niemcy, metod, które nic innego nie mają na celu, jak tylko równe prawa i równe bezpieczeństwo dla wszystkich. Zamiast tego Herriot ucieka się do oratorskich sztuczek sofistyki, zmierzających tylko do uwiecznienia stanu, wytworzonego przez traktat wersalski.

Genjalny i zapomniany wynalazca polski

który stworzył światło z nafty

W Krośnie, zachodniem Zagłębiu naftowem Małopolski, utworzył się komitet, dzięki staraniom którego postawiony będzie tam pomnik Ignacego Łukasiewicza. Odsłonięty będzie 16 października r.b. w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Łukasiewicz był chemikiem-farmaceutą.

W skromnem laboratorjum aptekarskiem zrodziła się i pracowała ta wielka twórcza myśl, która miała zmienić oblicze świata, a której pomnik budowany dziś w Krośnie, tam, gdzie stała kolebka światowego przemysłu naftowego, winien dać początek rozsławienia polskiego wynalazcy i polskiej myśli twórczej.

W roku 1852 Łukasiewicz zapalił pierwszą lampę naftową własnego pomysłu i konstrukcji. Ciemny płyn wydobywający się, żył podziemnych, barwiący tęczowo powierzchnię podkarpackich strumyków, znalazł po raz pierwszy zastosowanie godne ukrytej w nim potęgi. Dał ludziom światło a wkrótce dać miał jeszcze więcej.

Cała zasługa tego dzieła należy do Ignacego Łukasiewicza, który wykrył niezwykłe własności ropy naftowej, zrozumiał całą doniosłość tego odkrycia i wynalazł sposób wydobywania z tejże ropy całego szeregu pożytecznych produktów.

Jakże radośnie musiało bić serce, gdy w roku 1853 jeden ze szpitali lwowskich zapłonął blaskiem lamp naftowych, stanowiących sensację i cel pielgrzymek. Dalszy triumf — koleje austrjackie wprowadziły oświetlenie naftowe, a dalej nastąpiła już naturalna ewolucja każdego odkrycia, zdobywając dla produktów naftowych coraz szersze zastosowanie.

Pierwsze próby fabrykacji nafty odbywały się w laboratorjuum w Gorlicach, następnie w Jaśle, wreszcie już na sposób fabryczny w Polance pod Krosnem, a gdy ta destylarnia się spaliła, wybudował Łukasiewicz trochę większą fabrykę w Chorkówce obok Krosna, a był to maleńki pierwowzór przyszłych fabryk — kolosów.

Niedawne to czasy. A przecież dziś to słowo „nafta" wywołuje w nas obraz gigantycznego przemysłu kopalnianego i rafineryjnego, z miljonem szybów i tysiącem objektów fabrycznych. Przecież dziś sama cyfra produkcji ropy r. 1930 może nas oszołomić, 196,392.000 tonn wartości około 20 miljardów złotych.

Dziś 30 miljonów automobilów goni po wszystkich drogach świata, setki tysięcy samolotów pruje podniebne przestworza, a ich siła motoryczna, to benzyna, produkt naftowy. Większość okrętów pędzona jest produktami naftowemi, co ich sprawność znacznie zwiększyło. Wiemy, że o naftę toczyły się wojny, nie wiemy jednak, że początek tej nafty dało odkrycie Polaka Ignacego Łukasiewicza.

Zapomnieliśmy o cichym, lękającym się za życia wszelkiego rozgłosu i zaszczytów Polaku z pod Krosna, zapomnieliśmy o jego nagrobku w Zręcinie, przed którym tylko ludność wsi okolicznych uchyla głowę pomna jego bezinteresownych dobrodziejstw.

Należałoby z pewnością — jak apeluje komitet krośnieński do miarodajnych czynników, — zająć się propagandą tego nazwiska przez szkołę, t.j. by w czytankach dla szkół powszechnych — obok innych wynalazców — uczono również o tym wielkim odkrywcy Polaku, by w mineralogji dla szkół średnich przy ropie była wzmianka, że odkrycia przeróbki ropy i zastosowania jej do praktycznych celów dokonał Łukasiewicz.

Łukasiewicza, jako wynalazcę lampy naftowej „odkryto" niedawno, dopiero przed kilku laty. Utworzył się wtedy w r. 1928, jako w 75 rocznicę zaświecenia pierwszej lampy naftowej komitet i odbyło się w Krośnie poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik.

Komitet zaopiekował się wnukiem Łukasiewicza, zupełnym sierotą, umożliwiając mu ukończenie studjów uniwersyteckich i zajął się zbiórką składek na budowę pomnika.

Obecnie pomnik ten dłuta Jana Raszki, jest gotowy i czeka na odsłonięcie.

Ćwiczenia polowe kolejowego P. W.

WARSZAWA. PAT. — W dniu 24 bm. odbyły się pod Warszawą ćwiczenia polowe Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, zorganizowane przez zarząd główny KPW. z okazji święta kolejarza. Na teren ćwiczeń przybył specjalnym pociągiem kierownik Ministerstwa Komunikacji inż. Butkiewicz, były minister inż. Kuehn, podsekretarze stanu inż. Czapski i inż. Gallot, dyrektorowie poszczególnych dyrekcyj kolejowych, dyrektor departamentu lotnictwa cywilnego płk. Filipowicz, przedstawiciele władz wojskowych z gen. Kwaśniewskim.

Po przybyciu oddziału KPW. dowódca oddziału zameldował o gotowości przyjęcia pierwszego pociągu. Zebrani goście zgodnie podkreślali niezwykłą sprawność i zapał do pracy dzielnych kolejarzy.

TELEGRAMY

TRAGICZNY FINAŁ UCIECZKI

POZNAŃ PAT. Tragiczny wypadek zdarzył się w sobotę w południe w gmachu komendy policji przy placu Wolności. Mianowicie miał być przesłuchany znany złodziej i włamywacz Wyrwicz, który przed kilkoma dniami został aresztowany w związku z dokonaną kradzieżą.

W pewnej chwili, Wyrwicz korzystając z nieuwagi pilnującego go policjanta, zbliżył się do okna i wyskoczył na znajdujący się poniżej dach. Dach był szklany, wobec czego załamał się pod Wyrwiczem, który spadł na twardą posadzkę, doznając tak ciężkich obrażeń, że w kilka minut później zmarł.

STRATY M. KOLNA PO POŻARZE

BIAŁYSTOK, PAT. Według obliczeń magistratu m. Kolna spłonęło w czasie ostatniego pożaru 198 budynków, w tem 126 mieszkalnych. Straty obliczają na 3 miljony zł. Poszkodowanych jest 295 rodzin. Komitet pomocy pogorzelcom pod przewodnictwem starosty łomżyńskiego prowadzi akcję pomocy,

CZŁOWIEK — MUCHA

ZAGRZEB. PAT. Tłumy publiczności obserwowały w Zagrzebiu człowieka, który, wdarłszy się na szczyt wieży katedry, wykonywał tam, narażając się na wielkie niebezpieczeństwo, karkołomne sztuki akrobatyczne. Po upływie pół godziny udało się policji sprowadzić ekwilibrystę na ziemię. Jak stwierdzono, był to robotnik bez pracy, który w ten sposób chciał zwrócić na siebie uwagę i dowieść, że posiada uzdolnienia pozwalające na wstąpienie do straży ogniowej.

WALKA DWÓCH MIAST

KAIR. PAT. W wyniku długotrwałej nieprzyjaźni pomiędzy mieszkańcami miast Schag i Akhmin, 3 tysiące mieszkańców miasta Akhmin zaatakowało miasto Schag

Policja, która zmuszona była do użycia broni palnej, napastników zdołała rozpędzić. Jest 13 zabitych i około 100 rannych. Aresztowano przeszło 50 osób.

HURAGAN

SAINT NAZAIRE. PAT. Szalał tu huragan o niezwykłej sile. Huragan wyrządził znaczne szkody. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna uległa przerwie. Zbiory zostały zniszczone.

W pobliżu portu zatonęła barka rybacka wraz z 2 ludźmi załogi. Jeden z okrętów stojących w porcie, zerwawszy łańcuchy kotwicy, wpadł, pędzony siłą wiatru, na barki rybackie z których 6 rozbił, przygniatając je do wybrzeża.

PROCES O SPRAWY POLSKIE W DYNEBURGU ODROCZONY

DYNEBURG. PAT. — Dnia 24 września miała być rozpatrywana przez sąd sprawa 14 Polaków z Iłłukszty, oskarżonych o rzekome zakłócenie spokoju w kościele śpiewami w języku polskim. Przy ustalaniu tożsamości oskarżonych, okazało się, że sąd wezwał przez pomyłkę zamiast jednego z oskarżonych osobę, nie mającą nic wspólnego ze sprawą. W związku z tem sprawę odroczono.

RYGA. PAT. — Senat, jako najwyższa instancja sądowa, rozpatrzył kasację szeregu osób narodowości polskiej, skazanych w swoim czasie przez sąd pokoju i sąd okręgowy w Dyneburgu na kary aresztu od 14 dni do 3 miesięcy za śpiewy w języku polskim w czasie nabożeństwa łotewskiego, czem miał być zakłócony spokój publiczny. Senat nie podzielił wywodów drugiej instancji i wyrok skasował, przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia w innym sądzie okręgowym. Sprawę będzie ponownie rozpatrywał okręgowy sąd w Mitawie.

CZY OBNIŻKA PŁAC URZĘDNICZYCH OBOWIĄZUJE RÓWNIEŻ URZĘDNIKÓW KONTRAKTOWYCH

Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpoznawał ciekawą sprawę, która wywołała wielkie zainteresowanie wśród urzędników.

Zredukowany wyższy urzędnik Ministerstwa Robót Publicznych J. W. wystąpił przeciwko Skarbowi Państwa o zwrot części pensji, potrąconej mu od dnia 1 maja ub. roku na zasadzie znanych dekretów, obniżających pensje urzędnikom. Ponadto żądał od Skarbu Państwa wynagrodzenia za urlop, gdyż ten Ministerstwo zaliczyło do trzechmiesięcznego okresu wypowiedzenia.

W obronie interesów Skarbu, Prokuratorja Generalna podnosiła, że w umowach zawieranych z urzędnikami kontraktowymi, pensja określona zostaje w wysokości, odpowiadającej wynagrodzeniu określonej grupy funkcjonarjuszów etatowych, a zatem, z chwilą ustawowego obniżenia poborów, urzędników etatowych, płace urzędników kontraktowych automatycznie ulegają redukcji.

Rzecznik powoda, adwokat Steinberg, powoływał się na to, że umowa, w której pracownik zgadza się na jednostronne obniżenie przez pracodawcę pensji, jest nieważna, ponadto włączenie urlopu do okresu wypowiedzenia, jest sprzeczne z przepisami prawa o urlopach.

Sąd Apelacyjny po dłuższej naradzie wydał wyrok, mocą którego pretensję o zwrot pensji oddalił i zasądził należność za urlop, uznając, że połączenie urlopu z okresem wypowiedzenia jest sprzeczne z przepisami ustawy.

Sprawa ta oprze się o Sąd Najwyższy.

WOJEWODOWIE OTRZYMUJĄ UPRAWNIENIA W ZAKRESIE REGULACJI CEN

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra", w jednym z najbliższych numerów urzędowego „Dziennika Ustaw" ukaże się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, przekazujące uprawnienia w zakresie regulowania cen na węgiel, naftę, żelazo i owies wojewodom. Rozporządzenie będzie jednakże posiadało zastrzeżenia, że z tych uprawnień będą mogli wojewodowie korzystać każdorazowo za specjalnem zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych.

Nowe to posunięcie, dzięki któremu będą rozszerzone możliwości ingerencyjne urzędów wojewódzkich, stanie się niewątpliwie dostatecznym środkiem dla położenia kresu zwyżce cen węgla w sprzedaży hurtowej czy detalicznej, która dawała się ostatnio dotkliwie we znaki szerokim warstwom ludności miejskiej. — (ISKRA).

JESTEŚMY ZA BIEDNI, BY KUPOWAĆ BAWEŁNĘ — KUPUJMY SAMODZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNEGO LNU.

Wrażenia z zawodów konnych w Rydze i Tallinie

Rozmowa z majorem Trenkwaldem szefem drużyny reprezentacyjnej

Mjr. Trenkwald, szef naszej jeździeckiej drużyny reprezentacyjnej, która brała ostatnio udział w międzynarodowych konkursach hippicznych na Łotwie i Estonji, na kilka minut przed raportem u szefa Departamentu Kawalerji M. S. Wojsk. płk. dypl. Karcza, w krótkiej rozmowie opowiedział swoje wrażenia z tych zawodów, jakoteż pobytu naszych kawalerzystów w krajach bałtyckich.

Mjr. Trenkwald zastrzega się na wstępie, że trudno mu zupełnie bezstronnie mówić o zawodach w Rydze i Tallinie, gdyż serdeczne, nawet bardzo serdeczne przyjęcie gospodarzy zatarło wszelkie drobne usterki sportowo - organizacyjne.

Dwuletnia obserwacja zawodów konnych łotewskich i estońskich pozwala mjr. Trenkwaldowi ocenić należycie postęp, zarówno pod względem organizacyjnym jak i sportowym, a także pod względem materjału końskiego. Zawody w Rydze, jeśli chodzi o przygotowanie, były bardzo sprawnie zorganizowane. Wśród drużyn widać ogromną poprawę w jeździe i w materjale końskim, w porównaniu z rokiem poprzednim.

— Drużyna niemiecka, która brała udział w zawodach po raz pierwszy, nie była drużyną reprezentacyjną. Byli to członkowie Reinterverein'u z Insterburga z Prus Wschodnich i jako młodzi jeźdźcy mogą jedynie rokować duże nadzieje na przyszłość. Z konkursami międzynarodowemi nie są oni obeznani; że raczej przygotowanie zarówno jeźdźców jak i koni szło w kierunku zawodów terenowych, a zatem poważną konkurencją dla naszych jeźdźców nie mogli być, mimo dobrego materjału końskiego (konie wschodnio - pruskie i trakeny). Jeźdźcy nie mają rutyny konkursowej, ale zaznacza się u nich nowy system jazdy, przyjęty obecnie na całym świecie wśród jeźdźców czołowych. Wogóle przyjazd drużyny niemieckiej był obliczony raczej na sprezentowanie materjału końskiego z punktu widzenia możliwości eksportowych i dla nawiązania stosunków handlowych.

— Jeżeli chodzi o drużynę łotewską — mówi mjr. Trenkwald — to wobec małej ilości kawalerji na Łotwie, jak również bardzo słabej hodowli konia kawaleryjskiego, trudno stawiać jakieś wysokie wymagania. W tych warunkach drużyna łotewska lepszą być nie może. Materjał koński bardzo słaby. Takie pojedyńcze talenty jak np. koń „Erbe" (importowany z Prus Wschodnich) nie pozwalają wnioskować o całości i raczej dowodzą, że na importowanym materjale nie można się opierać, że trzeba prowadzić własną hodowlę konia kawaleryjskiego i że jeśli chodzi o kraje takie jak Łotwa i Estonja, najwłaściwszym materjałem hodowlanym jest materjał polski ze względu na swe wybitne cechy konia typowo kawaleryjskiego. Oczywiście że przy słabym materjale końskim nie można osiągnąć doskonałego przygotowania koni do konkursów. Nawet jeźdźcy tego pokroju co por. Karklins, por. Ozols, lub por. Broks nie są w stanie ujawnić swych talentów jako jeźdźcy konkursowi, nie mając dobrego materjału końskiego.

— Drużyna estońska pokazała dużo lepszy materjał koński niż łotewska. Widać wyraźnie własne wyniki hodowlane. Konie są pochodzenia szlachetnego i drużyna estońska mogła pochwalić się takiemi wynikami, jakie uzyskał koń „Iluz" hodowli estońskiej. Nadmienić tu należy, że koń „Iluz" był w roku 1929—30 pracowany w Grudziądzu w Centr. W. Kaw. na kursie instruktorów jazdy przez oficera wojska estońskiego rtm. Andree, który obecnie prowadzi konne wyszkolenie sportowe oficerów estońskiej kawalerji. U jeźdźców estońskich zaznacza się jednolitość w wyszkoleniu jeździeckiem i duża poprawa w porównaniu z rokiem poprzednim.

— Nasza drużyna w tych warunkach nie miała wielkiego zadania do rozwiązania. Jeździliśmy na koniach przeważnie własnej polskiej hodowli, koniach o dużej rutynie konkursowej, lecz przeważnie starych. Dużą trudność stwarzały oceny w poszczególnych biegach, różne od tych, do jakich przyzwyczajeni jesteśmy na konkursach międzynarodowych i u nas. Naprzykład bardzo trudno było zorjentować się co do czasu po pierwszym nawrocie, gdy jury zupełnie nie podawało wyników i temu należy przypisać naszą przegraną w konkursie o puhar przechodni estoński, mimo indywidualnego zwycięstwa por. Rucińskiego.

Jeśli pan chce żebym o jeźdźcach naszych coś powiedział — mówi szef drużyny — to należy podkreślić wyniki por. Rucińskiego, który wygrał wszystkie trzy indywidualne konkursy w Tallinie i pierwsze miejsce indywidualnie w konkurse o estoński puhar przechodni. Co do projektów na przyszłość, trudno mi mówić już teraz, w każdym razie w tym sezonie weźmiemy udział w mistrzostwach Polski w dniu 30. 9. — 2. 10. w Łazienkach.

Ogólnie ciężkie warunki materjalne utrudniają organizację zawodów tak dalece, że w Polsce można eliminować konie w 6—7 konkursach w sezonie, gdyż więcej nie organizuje się, a i te imprezy przynoszą deficyty. Znane są wypadki, że komitety organizujące mają poważne trudności nawet z wypłacaniem nagród. Winna tu jest publiczność, która niechętnie chodzi na konkursy hippiczne, gdyż nie znajduje poza czystym sportem konnym, żadnych atrakcyj. A może to i wina komitetów — dodaje mjr. Trenkwald — może trzeba konkursy połączyć z jakiemiś atrakcjami sportowemi jak mecz piłki nożnej, lub wojskowemi popisami, a może wprowadzić totalizatora? Kto wie, może to wzmocniłoby kasowo frekwencję na konkursach.

W każdym razie różowo nie patrzę się w przyszłość, gdyż trudno z młodego materjału końskiego wyeliminować najlepsze jednostki i dać im możność nabrania rutyny konkursowej, gdy jest tak mało ku temu możności, a na zwiększenie ich niema pieniędzy.

SIDOL

ULUBIONA PASTA DO OBUWIA

Mąż, który kochał żonę i dlatego zabił swoją przyjaciółkę

Policja paryska zajmuje się obecnie wyjaśnieniem ciekawej afery kryminalnej. W lesie w Saint - Cloud znaleziono mianowicie zwłoki młodej kobety, która do swej bluzki miała przyczepiony list zawiadamiający, że chodzi tu o Ivonnę Gautier z Paryża. List adresowany jest do prokuratorji, której Ivonna Gautier donosi, że popełnia samobójstwo. Śledztwo jednak stwierdziło, że o samobójstwie mowy być nie może. W toku śledztwa zgłosił się do policji kupiec Rene Armand i zapodał, że zastrzelił swą długoletnią przyjaciółkę na jej własne żądanie potem chciał sobie sam odebrać życie, ale rewolwer odmówił posłuszeństwa. Rozumie się, że policja aresztowała natychmiast Armanda i dowiedziała się od niego, że nawiązał stosunek z zamordowaną jeszcze w roku 1926, chociaż był już żonaty i żonę swoją bardzo kochał. Przyjaciółka żądała od niego, by się rozwiódł z żoną, ale tego Armand uczynić nie mógł, czy też nie chciał i przeniósł się ze swą rodziną z Paryża do jakiegoś prowincjonalnego miasta. Przez rok nie widział swej przyjaciółki. Nieszczęście jednak chciało, że podczas swego pobytu w Paryżu dokąd przyjechał w interesach, spotkał ją przypadkowo i nanowo nawiązał z nią stosunek. Przed kilku tygodniami wyjechali oboje do Dieppe, gdzie spędzili kilka dni. Gdy Armand miał już wrócić do domu, zaproponowała mu Ivonna, by popełnili razem samobójstwo. Armand traktował to z początku tylko jako żart, ale przy pożegnaniu Ivonna wyciągnęła nagle z kieszeni rewolwer i ze łzami w oczach prosiła go by naprzód ją zastrzelił a potem siebie. Armand wziął rewolwer do ręki, przyłożył go do skroni swej przyjaciółki, spodziewając się, że ona ulęknie się śmierci, ale Ivonna sama pociągnęła za cyngiel i zastrzeliła się. Przerażony Armand próbował zastrzelić siebie, ale rewolwer się zaciął. Armand widział w tem znak Boga i dlatego zrezygnował z samobójstwa.

Tak opowiada Armand, atoli śledztwo sądowe nie potwierdza tych zapodań. Dlatego istnieje poważne podejrzenie, że Armand zastrzelił swą przyjaciółkę z zazdrości.

POLACY ZDOBYLI PUHAR MIN. BENESZA

WYNIKI DRUGIEGO DNIA MECZU POLSKA — CZECHOSŁOWACJA

PRAGA. PAT. W drugim dniu międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska - Czechosłowacja o puhar ministra Benesza Polacy uzyskali szereg sukcesów, które pozwoliły im wyrównać straty, poniesione pierwszego dnia oraz wygrać mecz z różnicą 2/3 punkta. Zwycięstwo to jest bardzo cenne, zwłaszcza gdy bierze się pod uwagę stratę 6 punktów z powodu dyskwalifikacji naszej sztafety.

Z naszych zawodników najlepiej spisał się Heljasz, który pobił rekord Polski w dysku, oraz Kuźmicki, który wygrał bieg na 400 metrów. Wyróżnić należy również Turczyka za zwycięstwo w oszczepie oraz zwycięzcę w biegu na 400 metrów przez płotki Kostrzewskiego. Sprinterzy zawiedli jak i pierwszego dnia. Pogoda dopisała również i w niedzielę. Liczba widzów przeszło 11 tysięcy. Jest to w Pradze nienotowany oddawna rekord.

Techniczne wyniki zawodów:

Skok o tyczce — pierwszy Schneider (Polska) 370 cm., drugi Votawa (Czechosłowacja) 360 i trzeci Klasek (Czechosłowacja) 360.

Bieg na 1500 metrów — pierwszy Kuźmicki (Polska) w czasie 4:07,8, drugi Szimek (Czechosłowacja) 4:08,8.

Rzut dyskiem — pierwszy Heljasz (Polska) 45 m. 49 cm., (nowy rekord Polski), drugi Douda (Czechosłowacja) 44.54, trzeci Wieczorek (Polska) 40.94.

200 metrów — pierwszy Hejduk (Czechosłowacja) 22,8 s., drugi Fiser (Czechosłowacja), trzeci Trojanowski II (Polska(.

400 metrów przez płotki — pierwszy Kostrzewski (Polska) 58,1 s. drugi Maszewski (Polska) 58,4.

Rzut oszczepem — pierwszy Turczyk (Polska) 59 m. 82 cm. Drugi Klasek, trzeci Mikrut.

Skok wdal — pierwszy Hofmann (Czechosłowacja) 7 m. 17 cm. (rekord czeski), drugi Nowak (Polska) 7 m. 06 cm., trzeci Wieczorek (Polska) 6 m. 86 cm.

Sztafeta 4 razy po 400 mtr. — pierwsza Czechosłowacja w czasie 3:23,6. Drugie miejsce zajęła Polska w składzie Maszewski, Miller, Kostrzewski, Biniakowski w czasie 3:32.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła Polska, zdobywając 76 1/3 punkta i puhar, ufundowany przez ministra Benesza. Drugie miejsce zajęła Czechosłowacja z 75 2/3 punkta.

Z Pragi drużyna polska udaje się do Wiednia. Na meczu tym Kusociński zaatakuje rekord światowy Nurmiego na dwie mile angielskie.

Działalność misyjna w Australji

Ciekawym dokumentem historycznym jest podanie do wikarjusza apostolskiego w Australji przez kolonistów, zamieszkujących odległe połacie ziemi australijskiej. Podanie to wystosowane zostało w roku 1839, kiedy w Australji nie istniały jeszcze takie ośrodki kultury europejskiej, jak miasta Sydney, Melbourne, Brisbane i inne, a ilość misjonarzy w tej części świata była zbyt nikła na zapotrzebowania kolonistów. Po dziś dzień, pomimo, że coraz liczniejsze zastępy księży wyruszają do Australji, liczba ich wciąż jeszcze jest nie wystarczająca. Podanie, wystosowane 93 lata temu przez kolonistów australijskich, było prośbą o przydzielenie kapłana katolickiego, którego brak odczuwano dotkliwie wśród tej gromady ludzi, rzuconej na puste stepy obcego kraju. Wśród kolonistów przeważali katolicy. Wielu z nich było z Irlandji. Również większość misjonarzy z początku była pochodzenia irlandzkiego. Życie tych księży nie było łatwem. Musieli zrezygnować z wszelkich wygód, nieraz spełniali swoje obowiązki z narażeniem życia. Pierwszy misjonarz nie posiadał własnego domu, nocował w stodole. Jako ołtarz przez dłuższy czas służyła mu skrzynia. Tam, gdzie dziś tętni europejski ruch wielkiego miasta Melbourne, wówczas istniały jedynie rozległe moczary i gęstwina lasów. Pierwszy biskup miasta Perth, konsekrowany w 1845 roku, mieszkał w opłakanych warunkach mieszkaniowych, są dząc z opisu w książce „Historja Kościoła w Australji" kardynała Morana:

„Cztery deski, podtrzymujące dzwon kościelny, otoczono kilkoma innemi deskami. Utworzona w ten sposób buda drewniana, stanowiła rezydencję Jego Eminencji. Była ona do tego stopnia mała, że biskup nie mógł się w niej położyć i spał w krześle. Parasol był jedyną ochroną przed słońcem i deszczem. Kiedy po pewnym czasie biskup mógł sobie pozwolić na wynajęcie dwuizbowej chaty, sam spełniał wszelkie czynności gospodarcze, nim wreszcie żołnierze z irlandzkiego pułku, stojącego w pobliżu, nie zaofiarowali się z kolejną pomocą".

W podobnych warunkach żyła większość pierwszych misjonarzy katolickich w Australji. Jednakże gorliwość, wytrzymałość, oraz wiara zarówno misjonarzy jak i kolonistów, przetrwała wszystko i dziś cały ten kraj nietylko że jest zagospodarowany i uprzemysłowiony, ale może być wzorem dla starej kultury europejskiej. Można śmiało powiedzieć, że do tego stanu rzeczy przyczynili się w głównej mierze misjonarze, kto wie bowiem, czy emigranci australijscy, nie mając moralnego podtrzymania, zechcieliby tak bardzo pracować i tyle energji włożyć w przezwyciężanie wszelakich trudów natury praktycznej i czy Australja byłaby tem, czem jest obecnie.

P. K. O.

Pocztowa Kasa Oszczędności

Centrala: Warszawa, Jasna 9.

Oddziały: Poznań, Katowice, Kraków, Wilno, Łódź, Lwów.

Zbiornice: Wszystkie Urzędy Pocztowe.

PRZYJMUJE: Wkłady oszczędnościowe od 1 złotego począwszy, płatne na każde żądanie w kasach P. K. O. i Urzędach Pocztowych.

Ubezpieczenia na życie zwykłe, posagowe, bez badania lekarskiego, z udziałem w zyskach Działu Ubezpieczeń P. K. O. Składki od 3 zł. miesięcznie. W razie śmierci ubezpieczonego spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem, P. K. O. wypłaca podwójną sumę ubezpieczenia

ZAPEWNIA: Pełne bezpieczeństwo wkładów.
Solidne oprocentowanie.
Tajemnicę wkładów.

GWARANTUJE: Pewność powierzonych kapitałów kwotą przeszło pół miljarda złotych w gotówce i w lokatach opartych na złocie oraz 29-ma olbrzymiemi nieruchomościami.

PROWADZI: Rachunki czekowe i załatwia dla swych klijentów czynności bankowe.

Wkłady oszczędnościowe są wolne od wszelkich danin i podatków, można je składać i podejmować w każdym Urzędzie Pocztowym, bez względu na miejsce wystawienia książeczki oszczędnościowej.

O wygodach i bezpieczeństwie, jakie zapewnia swoim klijentom P. K. O. najlepiej świadczą: 1) przeszło miljon stałych klijentów, 2) obrót przekraczający 22 miljardy złotych rocznie.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

O UBEZPIECZENIACH

W związku z artykułem dyskusyjnym Pana St. Wańkowicza „O ubezpieczeniach" ogłoszonym w numerze 128 „Słowa", pragnę skreślić słów parę jako pracownik ubezpieczony, a więc bezpośrednio w sprawie ubezpieczeń socjalnych zainteresowany.

Otóż uważam, że przymus ubezpieczenia pracowników umysłowych istnieć *musi* i występować przeciwko samej zasadzie ubezpieczeń socjalnych nie możemy, natomiast winna ulec dyskusji i merytorycznemu rozważeniu, zwłaszcza w dobie dzisiejszego kryzysu, *forma ubezpieczeń.*

Stwierdzam kategorycznie na podstawie własnego doświadczenia z okresu dotychczasowej swej służby w urzędach państwowych i samorządowych, że obecna forma ubezpieczeń pracowników nietylko nie przynosi pożytku Państwu ani też rzeszom pracowników, lecz wręcz jest tak dla Państwa jak i dla tych ostatnich szkodliwa.

Charakteryzować obecnej formy ubezpieczeń socjalnych, jaka istnieje u nas nie będę, gdyż jest powszechnie znana; natomiast ograniczę się do stwierdzenia, że u nas ubezpieczenia socjalne przy maksymalnem obciążeniu ubezpieczających i ubezpieczonych, dają minimalne korzyści ubezpieczonym.

Podam parę przykładów:

1) Składka miesięczna do ZUPU. (łącznie z dopłatą pracodawcy) przeciętnego pracownika umysłowego, wynosi do 50 zł. co daje rocznie zł. 600, a przez lat dziesięć — zł. 6000. Pracownik umysłowy w chwili zwolnienia ze służby przed nabyciem praw emerytalnych, otrzymuje 3-miesięczne wypowiedzenie i drobne zasiłki z ZUPU. przez przeciąg 6 względnie 9 miesięcy, z reszty zaś składek, zapisanych na jego konto zostaje wyzuty, stał się nędzarzem i powiększył kadry bezrobotnych.

2) Po dłuższej służbie warunki osobiste pracownika tak się ułożyły, że może się obejść bez posady i ustąpić miejsce bezrobotnemu, lecz sam się zwolnić nie chce, gdyż utraciłby prawo do emerytury, rezygnując w ten sposób dobrowolnie z uzyskania przynajmniej części składek, jakie potrącane były z jego i tak skromnych poborów (dotyczy to przeważnie pracowniczek, które będąc na posadzie wyszły zamąż), władza zaś „z urzędu" takiego pracownika zwolnić nie może (dotyczy to instytucyj państwowych i samorządowych), mając na względzie konieczność w tym wypadku wypłacenia odszkodowania względnie przeniesienia na emeryturę.

3) Pracownik państwowy lub samorządowy stał się niedołężnym w wykonywaniu obowiązków służbowych, lecz jest zdrów. Niedołęstwo urząd tolerować musi, gdyż zwolnienie go pociągnie za sobą wypłacanie emerytury.

4) W związku z ubezpieczeniem socjalnem istnieje szereg bardzo kosztownych instytucyj ubezpieczeniowych, administracja których pochłania lwią część składek, a biurokratyzm tych instytucyj dotkliwie daje się we znaki zarówno pracodawcy, jak i ubezpieczonemu.

Możnaby tu jeszcze cały szereg podobnych przykładów przytoczyć.

Mając powyższe na względzie, uważam, że opłaty ze strony pracowników i dopłaty ze strony pracodawców — winny być zachowane, tylko w innej formie, unormowanej na drodze ustawodawczej.

Niemniej radykalnej zmianie musiałoby ulec i samo zagadnienie wypłat gotówkowych ubezpieczonemu.

Najracjonalniejszy system ubezpieczenia pracowników, zdaniem mojem byłby system ubezpieczeń w formie przymusowej oszczędności, którą wyobrażam sobie następująco:

Pracodawca obowiązany jest otworzyć w PKO. konto dla każdego pracownika i regularnie co miesiąc wpłacać na właściwe konto kwoty, potrącane w tym celu pracownikowi, oraz swe dopłaty. Książeczki oszczędnościowe byłyby zdeponowane w P. K. O. i mogłyby być wydawane odnośnym pracownikom jedynie po przedłożeniu przez nich odpowiednich zaświadczeń pracodawcy.

Otrzymać z PKO książeczkę i gotówkę redukcji, czy dyscyplinarnej, w razie zaś zwolnienia się na własne żądanie — otrzymałby książeczkę niezwłocznie, a gotówkę po upływie 10 lat od chwili otwarcia w PKO. jego konta; w razie poważniejszej choroby pracownika lub członka jego rodziny — pracownik mógłby podjąć ze swego konta pewną niezbędną kwotę, określoną przez właściwego lekarza.

Pracownik natomiast, który został zwolniony za popełnienie nadużyć pieniężnych na szkodę pracodawcy, książeczkę oszczędnościową mógłby ewentualnie otrzymać, lecz dopiero po wynagrodzeniu strat materjalnych pracodawcy, w wysokości ustalonej w drodze sądowej, t. zn. otrzymałby w tym wypadku książeczkę, po odpisaniu przez PKO. na dobro pracodawcy na mocy wyroku sądowego kwoty zdefraudowanej.

Wkłady ubezpieczeniowe musiałyby być oczywiście zabezpieczone przed dewaluacją.

Po wprowadzeniu takiej formy ubezpieczenia w przeciwstawieniu do obecnego systemu ubezpieczeń socjalnych — nie byłoby potrzeby utrzymywać kosztownych instytucyj ubezpieczeniowych i kas chorych. Pracownik miałby możność swobodnego przejścia do innej dziedziny pracy, która mu bardziej dogadza ze względu na jego zamiłowania i uzdolnienia, zwłaszcza z instytucyj państwowych do innych i odwrotnie, nie będąc narażonym na utratę składek; w razie zaistnienia odpowiednich warunków mógłby wogóle porzucić pracę, ustępując miejsce bezrobotnemu. W wypadku redukcji czy też innego powodu przymusowego zwolnienia nie znalazłby się na bruku, mając poważne oszczędności, zwłaszcza po dłuższej pracy: weźmiemy dla przykładu pracownika, który przesłużył 10 lat, a o którym była mowa wyżej — otrzymałby on w chwili zwolnienia 6.000 zł. plus procenty, a po służbie 20-letniej 12.000 zł. plus procenty itd. Oczywiście mając kwotę kilkutysięczną, człowiek — zwłaszcza rozsądny i trzeźwy — już da sobie w życiu radę i będzie Państwu bardziej pożyteczny niż bezrobotny, chociażby otrzymujący zasiłki, a przy umiejętnem użyciu gotówki poprowadzi odpowiedni własny warsztat pracy, opłacając Państwu podatki. Dziś nawet t. zw. 100-procentowy emeryt żadnego pożytku państwu nie przynosi, gdyż uposażenie emerytalne wystarcza zaledwie na skromną egzystencję.

Takie ubezpieczenie, zdaniem mojem podniosłoby wartość moralną pracownika, pobudziłoby szersze warstwy do większej oszczędności, zmusiłoby pracownika zwolnionego do produkcyjnej pracy na własnym warsztacie, a nie do oglądania się na zasiłki i zapomogi ze strony Państwa i do uczciwej i ntensywnej pracy pozostających na służbie, aby przesłużyć jak najdłużej i doczekać się w ten sposób własnego kapitaliku.

Oczywiście taka forma ubezpieczeń godzi w teorję socjalistyczną, gdyż w ten sposób tworzylibyśmy kapitalistów i pomniejszalibyśmy szeregi czerwonych.

Powyższą formę ubezpieczeń możnaby zdaniem mojem, zastosować i do pracowników fizycznych.

Romuald Dziewiałtowski - Gintowt.

Pas cnoty za 300 franków

ŚREDNIOWIECZNE OBYCZAJE W PARYŻU

W tych dniach zgłosiła się do policji paryskiej niejaka pani Littiere, wzywając pomocy, gdyż od sześciu miesięcy jest więziona i torturowana przez męża. Zaślubiła go dopiero rok temu, a wydaje się jej, że małżeńska gehenna trwa wieki, mąż — zazdrosny jak Otello — pastwi się nad żoną, zamknął ją w ciemnej komórce na klucz, niby brankę arabską, ale i to mu nie wystarcza — kupił średniowieczny pas cnoty i każe biedactwu nosić ten barbarzyński aparat, gdyż, jak powiada, uchroni ją w ten sposób od pokus.

Śledztwo wykazało, że pani Littiere mówiła prawdę. Okazuje się, że w dwudziestym wieku mężowie stosują metody, znane przed wiekami, okazuje się też, że w Paryżu można w każdej chwili kupić pas cnoty będący wierną kopją słynnego pasa, przechowywanego w muzeum w Cluny. — Właściciel zakładu wykonał go niezwykle precyzyjnie, oświadczając, że nabył wprawy, jako że nieraz otrzymuje podobne zamówienia. Rzecz nie do wiary... Dziennik „Excelsior" zamieścił enuncjacje owego ortopedysty pana Monnet, właściciela sklepu przy ul. Campo Formio. Zasługuje ona na opublikowanie.

— Tak zwany pas cnoty — powiada p. Monnet — jest artykułem dość popularnym. Kosztuje 300 franków. Mam na składzie rozmaite modele — najpewniejszym jest tak zwany „modele solide". W roku zeszłym zrobiłem osiem pasów na zamówienie... Zapotrzebowanie stale wzrasta.

O tempora! o mores!

Antoni SKURJAT Art.-Fotograf Śniadeckich 4
Przyjmowane są również roboty amatorskie. Dla młodzieży specjalny rabat.

„HEROLD"

Pod powyższym tytułem w r. 1930 ukazał się w Warszawie pierwszy zeszyt, jako organ Kolegjum Heraldycznego, czasopisma poświęconego zadaniom omówionym i wyjaśnionym przez redaktora hr. Ludgarda Grocholskiego w artykule wstępnym. Dotąd ukazało się w druku pięć zeszytów, „Herold" więc nie jest ani rocznikiem ani kwartalnikiem wychodzi najwidoczniej zależnie od posiadanego materjału i zasobów materjalnych, których znaczenie w zastosowaniu do terminu drukowania naukowych czasopism w obecnej dobie jest szczególnie widoczne, gdy kwartalniki niejednokrotnie muszą się ukazywać w postaci roczników, aczkolwiek Kolegjum Heraldyczne przystępując do wydawania Herolda „poświęconego sprawom kulturalnym, tradycji i organizacji szlachty polskiej i rycerstwa polskiego, oraz innych stanów historycznych, stanowiących jądro elity społecznej na ziemiach historycznej Rzeczy pospolitej Polskiej", wyraziło pragnienie wydawania go jako miesięcznika, godząc się z koniecznością nieokreślonych odstępów czasu.

W taki sposób powstało w Warszawie drugie, młodsze o lat osiem czasopismo heraldyczne, obok dawniejszego *„Miesięcznika Heraldycznego"* wydawanego przez Oddział Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Heraldycznego od r. 1922 pod redakcją prof. Haleckiego, oraz ks. J. Puzyny i Z. Wdowiczewskiego.

Cel powołania do życia omawia i określa wstępny artykuł redakcyjny: jest nim służenie szlachcie polskiej i jej sprawom, podtrzymywanie tradycyj staroszlacheckich, rycerskich, źródła sił „do walk rycerskich, zarówno jak do pracy twórczej dla pospolitego dobra", jest organizowanie społecznej elity, wyprowadzanie z bierności i ukazywanie swego szlachectwa w publicznem życiu, jest rodzinoznawstwo i herbownictwo z punktu widzenia życiowego ujęte. Heraldykę średniowieczną Herold pozostawia poza nawiasem swych zainteresowań, biorąc za ich sferę dziedzinę „żywej, współczesnej herbowniczej nauki i sztuki, stronę obyczajową i prawną naszego herbownictwa, tradycję heraldyczną i heraldyczną kulturę w przeszłości i teraźniejszości, oraz rodzinoznawstwo i prawoznawstwo szlacheckie w życiowem ujęciu".

Na treść każdego zeszytu składają się zazwyczaj: artykuł wstępny, prace z zakresu dziedzin stanowiących sferę zainteresowań i badań *Herolda*, przegląd wydawnictw heraldycznych polskich i obcych, kronikę dotyczącą zakonów rycerskich, miscellanea, odpowiedzi Redakcji i komunikaty Kolegjum Heraldycznego.

Do najwybitniejszych artykułów wstępnych musimy zaliczyć zamieszczony w zeszycie pierwszym o celach *Herolda*, oraz w zeszycie drugim z roku bież. pióra prof. Zdziechowskiego p. t. „O honor w polityce" w postaci listu do redaktora *Herolda* Ludgarda hr. Grocholskiego, listu będącego głosem „protestu przeciw zaprzeczeniu sumienia polskiego".

Rozpoczęta kontynuacja „Księgi herbowej rodów polskich" Juljusza hr. Ostrowskiego, której opisy herbów urwały się na herbie „Sylm", tu zaś opublikowane od: „Syolin" do „Szafrad III" z wizerunkami.

P. St. A. Boleście - Kozłowski ogłasza „Spis szlachty wylegitymowanej w gubernji wileńskiej", — rzecz zapewne szczególnie mogąca zainteresować Wilno. Ze spisu sporządzonego koło 1860 r. z akt wil. „Deputacji Szlacheckiej" dla Seweryna hr. Oruskiego, zawartego w rękopiśmiennym foljale i zawierającego 1500 rodzin „Herold" podał nazwiska, poczynając od Sabliński do — Tarwid, gdyż poprzednie do lit. R włącznie zostały w „Rodzinie" uwzględnione. Nadmienić winniśmy że rzeczony „Spis" faktycznie bardzo mało daje informacyj genealogicznych: nazwisko, herb, niekiedy księgę szlachectwa, imię wylegitymowanego osobnika i jego ojca, oraz rok wylegitymowania. Publikacja więc może być ciekawą z dwóch względów: jako ogłoszenie rękopisu ze zbiorów znanego heraldyka Ad. Am. Kosińskiego i jako wykaz sporządzony z archiwum z okresu poprzedzającego jego rozbicie w dobie wielkiej wojny i rewolucji. Natomiast „Spis" nie wyczerpuje wiadomości o rodzinach zawartych w aktach deputacji szlacheckiej, mieszczących się w Archiwum Państwowem w Wilnie.

Spotykamy się z przyczynkowym artykułem Ali - Akber - Bek Tobczybaszego do heraldyki Tatarów litewskich, na szerszą skalę spółcześnie poruszonej przez Dziadulewicza, którego „Herbarz Rodziny Tatarskich w Polsce" został tu poddany pewnej krytyce. Wobec małej znajomości Tatarszczyzny u nas należało dodać komentarze do imion chanów i nazw różnych plemion tatarskich na ruską heraldykę spotkały się ze słusznem zastrzeżeniem Redakcji, która stale ujawnia nader daleko idące poszanowanie dla opinji i wniosków swych współpracown., zaznaczając jednocześnie własne do tych wniosków i opinij ustosunkowanie się, jak to widzimy np. w odniesieniu do artykułu p. Bocheńskiego p. t. „Funkcje społeczne ruchu heraldycznego i rodzinoznawczego w Polsce.

Stałymi współpracownikami są obok redaktora hr. Grocholskiego p. Jan Maleszewski, S. A. Kozłowski, autor szeregu artykułów i monografij o charakterze heraldycznym genealogicznym, pom. im. o Św. Stanisławie Szczepanowskim, w której nawet wystąpił z własną hipotezą, odmienną od innych dotąd stawianych i uzasadnianych w historjografji polskiej, w sprawie tragicznego zatargu króla Bolesława Szczodrego z biskupem krakowskim.

Kolegjum Heraldyczne wszczęło walkę z rozpowszechnionym dziś w Polsce procederem „przywłaszczania sobie przez osoby żadnych do tego podstaw nie mające nazwisk polskich rodzin szlacheckich", w tym też celu w *Heroldzie* publikuje spisy nazwisk szlacheckich przywłaszczanych drogą zmiany, z podaniem starego nazwiska, nazwiska używanego drogą zmiany herbu tego nowego, przywłaszczonego nazwiska, z dodatkiem miejsca, daty i urzędu obwieszczającego zmianę.

Z zadowoleniem stwierdzić musimy, że Wilno w tej dziedzinie bardzo jest skromnie reprezentowane, w próżności upiększania nazwisk i podszywania się pod cudze nie próbuje rywalizować z innemi środowiskami.

Zapewne... nie sprawia wielkiej przyjemności nazywać się Gałganem, Szmatą, Parszywką i t. d. i t. d., ale — nie racja przybierać zamiast tych nazwisk szlacheckie: Wisłowickich, Starczyńskich, Poleńskich!

Sądziliśmy, iż zgodnie z założeniem Redakcji zdefinjowanem w artykule wstępnym o pielęgnowaniu tradycyj, przekazanych „wieków spuścizną po przodkach", stanowiących źródła natchnień i mocy, należałoby poważniej zająć się takiemi faktami i ludźmi, co byli skarbnicą żywą i przykładem chwalebnego, twórczego, niewątpliwie wartościowego czynu w świecie duchowych zasług. Z pomiędzy wielu weźmy parę przykładów, ograniczmy się pod względem czasu do doby porozbiorowej: np. prawdziwie chlubne wystąpienie szlachty litewskiej za inicjatywą Kazimierza hr. Platera w r. 1817 do cesarza Aleksandra I w sprawie zniesienia poddaństwa włościan albo prowadzenie tajnego szkolnictwa polskiego śród ludu aż do 1905 r. Ileż tu zasługi prawdziwej, wielkiej, płodnej w nieobliczalne następstwa dla budzenia i podtrzymywania żywego ducha polskiego, oraz przygotowania niepodległości polskiej się mieści, ileż rzetelnej, acz zgoła nie uderzającej efektem zasługi szlachty polskiej.

Sądzilibyśmy również, iż dla uczczenia, zaświadczenia i okazania tej zasługi w najlepszem, najpiękniejszem tego słowa znaczeniu, jako czystej cnoty obywatelskiej i służby bezinteresownej dobru publicznemu własnego społeczeństwa, ziemi własnej, idei wzniosłej, należałoby w „Heroldzie" stale poświęcać miejsce takim czołowym przedstawicielom szlachty naszej, której nazwiska są znane, ale działalność mniej znana, a przedewszystkiem nieuznana dostatecznie. Czyż np. do rzędu ich nie należą ziemianie działacze społeczni i polityczni, wspaniali reprezentanci polskiego świata szlacheckiego Hipolit Korwin - Milewski i Edward Woyniłłowicz, zmarli niedawno lub dawniej Szumski, Iwański, i t. d. i t. d. Ileż to w ich wspomnieniach wzmianek i wiadomości o reprezentantach kultury, tradycji i organizacyjnej działalności szlachty polskiej w służbie wielkich idei i najwznioślejszych ideałów!

Poza wskrzeszeniem tradycyj niemniej może ważną rzeczą byłoby dla „Herolda" ujawnianie i dziś pulsujących żywem tętnem sił w szlacheckiej warstwie i dziś ujawnianej i wiernie pełnionej służby Ojczyźnie i dziś stwierdzanej na każdym kroku żywotności i tężyzny, w tym kierunku, pragnęlibyśmy widzieć raz jeszcze szranki wydawnictwa, lub, o ile rozszerzenie byłoby obecnie trudne, pragnęlibyśmy żywe dowody tężyzny i zasługi szlachty polskiej w przeszłości i teraźniejszości (np. Komitet Obrony Kresów Wschodnich, tworzenie Dywizji Lit. - Biał.) widzieć na szpaltach „Herolda" choćby kosztem zwężenia ram innych działów, np. „kroniki towarzyskiej" czy „Rozmaitości", działów może dość ciekawych, ale pozbawionych bądź co bądź istotnego znaczenia.

R. M.

Wymiana więźniów z Litwą

W wykonaniu porozumienia, zawartego przez delegata międzynarodowego komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie p. Browna, z rządem litewskim, Polski Czerwony Krzyż przesłał do Genewy nową listę politycznych więźniów Polaków, znajdujących się w więzieniach litewskich. Lista obejmuje 60 nazwisk.

Obecnie Polski Czerwony Krzyż oczekuje ostatecznej propozycji ze strony litewskiej, która ma być złożona również na ręce międzynarodowego komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie.

Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża zapewnił stronę polską, iż dołoży wszystkich starań, aby sprawa wymiany więźniów politycznych między Polską a Litwą była załatwiona pomyślnie w najbliższym czasie.

Międzynarodowy Komitet skorzysta z odbywającej się właśnie sesji Rady Ligi Narodów, aby przełamać opór Litwy w tej sprawie.

OTWARCIE KOLEI WOROPAJEWO—DRUJA

nastąpi w dniu 1-go listopada

Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, rozboty nad ukończeniem linji kolejowej Woropajewo — Druja zostaną zakończone w ostatnich dniach październ nika i otwarcie linji dla ruchu towarowego i pasażerskiego nastąpi w dniu 1-go listopada r.b.

KRONIKA wileńska

Poniedziałek
Dziś 26
Cyprjana
Jutro
Kośmy i D.

Wschód słońca g. 5.54
Zachód słońca g. 18.08

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE

Z DNIA 25 WRZEŚNIA

Ciśnienie średnie 756
Temperatura średnia: +15.
Temperatura najwyższa +17
Temperatura najniższa +12
Opad 8,3
Wiatr: południowy.
Tendencja: wzrost, nast. spadek.
Uwagi: pochmurno — deszcz.

PROGNOZA POGODY

PRZEWIDYWANY PRZEBIEB POGODY PIM.

Dzisiaj 26 września: Zachmurzenie zmienne, przeważnie duże, z przelotnemi deszczami. Temperatura w ciągu dnia około 18 stopni. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

URZĘDOWA

— **Powrót dyr. Falkowskiego.** Dziś powraca i obejmuje urzędowanie Dyrektor kolei państwowych w Wilnie inż. Kazimierz Falkowski.

MIEJSKA

— **Rocznik 1912.** Z dniem 1 października r.b wydział wojskowy magistratu przystąpi do powtórnej rejestracji rocznika 1912.

Pobór mężczyzn urodzonych w tym roku odbędzie się w maju.

— **Likwidacja państwowej hurtowni tytoniowej.** W wyniku pertraktacyj z hurtownikami prywatnymi, nastąpi reorganizacja ekspozytury wileńskiej monopolu tytoniowego. Handel hurtowy wyrobami tytoniowemi oddany zostanie całkowicie w ręce prywatne.

— **Leczenie ubogich.** W celu odciążenia budżetu szpitalnictwa miejskiego, na przyszłość, leczenie ubogich, pochodzących z nieustalonych gmin, będzie się odbywało na koszt specjalnego funduszu, utworzonego przy województwie. Na fundusz ten złożą się wpłaty poszczególnych sejmików powiatowych i miast wydzielonych.

RÓŻNE

— **Tydzień strzelecki.** Wczoraj wieczorem z racji rozpoczynającego się „Tygodnia strzeleckiego" ulicami miasta przemaszerowały oddziały zw. strzeleckiego poprzedzane orkiestrą.

— **Sprzedaż weksli i znaczków pocztowych.** Z dniem 1 października wprowadzona zostanie sprzedaż blankietów wekslowych i znaczków pocztowych we wszystkich urzędach i agencjach pocztowych na terenie dyrekcji pocztowej wileńskiej.

— **Wiec lokatorski.** Wczoraj w sali przy ul. Ludwisarskiej 4, odbył się wiec związku lokatorów, na którym m. in. uchwalono domagać się zniżki obecnie obowiązującego komornego o 35 proc.

— **O fabryce „Ślad".** Dochodzenie policyjne w sprawie nielegalnej sprzedaży tabl. sacharynowych przez fabrykę „Ślad" (Miłosierna 6), zostało ukończone.

Odpisy sprawy zostały skierowane do władz skarbowych w celu wyciągnięcia odpowiednich konsekwencyj.

Fabryce grozi cofnięcie koncesji.

— **Sprostowanie.** W podziękowaniu niedzielnem XIII Konferencja Pań Miłosierdzia Tow. św. Wincentego a Paulo omyłkowo pominęła P.P. A. Słonińskich i J. Słonińskich, którym składa najserdeczniejsze „Bóg zapłać" za staropolską gościnność 3-ga dzieci.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — DEMON MIŁOŚCI
HOLLYWOOD — LILJOM
CASINO — Liljanka chce się rozwieść.
Pan — „Cudotwórca"
ŚWIATOWID — Idjota i Z dnia na dzień.
STYLOWY — Bracia Karamazowy

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **ALARM POŻAROWY.** Wczoraj w dzień przy ulicy Szopena 3, zajęły się przewody kominowe. Straż pożarna ugasiła ogień w przeciągu kilkunastu minut.

Zuchwały napad na majątek

SŁONIM. Na właściciela majątku Liberpol p. Sebastjanowicza dokonano onegdaj zuchwałego napadu. Sześciu uzbrojonych bandytów wpadło wieczorem do domu i pod groźbą luf karabinowych, zażądało wydania 1000 dolarów które Sebastjanowicz miał przywieźć ze sobą z Ameryki. Kiedy Sebastjanowicz odmówił i chwycił jednego z bandytów za lufę karabinu, reszta oddała do niego kilka strzałów kładąc go trupem. Bandyci po steroryzowaniu rodziny, splądrowali dom i zabrawszy 2 dolary i 34 złote, zbiegli do okolicznych lasów.

Zaalarmowane władze bezpieczeństwa zarządziły pościg.

W słonimskiej „Gdyni"

Pod nazwą tą jest w Słonimie bursa, zorganizowana staraniem związku obywatelskiej pracy kobiet.

Przed kilku dniami donosiliśmy, że młodzież miejscowa chętnie korzysta ze stancyj indywidualnych, zaś bursy w Słonimie świecą pustkami. Chcąc się przekonać o życiu młodzieży w bursie, współpracownik nasz udał się w towarzystwie przewodniczącej zw. pracy obyw. kobiet p. dr. Elżbiety Teliżyny i członkini zarządu tejże organizacji p. Petkunasowej do bursy.

Obszerny lokal przy ulicy 3-go Maja wynajmowany jest przez zw. pr. ob. kobiet na internat. Składa się on z sześciu pokoi odnowionych, suchych i dobrze oświetlonych (poza kuchnią, łazienką itp.)

Wchodzimy do obszernej sali, gdzie jak by pod sznur ustawiono łóżka ośmiu internistek, okryte śnieżno-białemi kapami. — W następnym pokoju mniejszym, cztery łóżka, wszystkie żelazne z siatką.

Wszędzie wzorowa czystość i porządek. W trzecim pokoju kilka dziewczynek o dobrym wyglądzie z przejęciem odrabia lekcje. Zapytujemy, ile ma internat uczenic i czy wszystkie miejsca ma zajęte.

Zaledwie 12 uczenic na ogólną ilość 25 miejsc w internacie.

Zdziwiony tym stanem rzeczy, proszę o bliższe informacje co do życia w internacie

— W internacie — odpowiada p. przewodnicząca — istnieje regulamin, do którego wszystkie panienki muszą się ściśle zastosowywać. Przewiduje on, zależnie od rozkładu lekcyj, także zajęcia połączone z wychowaniem obywatelskiem młodzieży, na które składać się będą odczyty, wygłaszane przez referentkę oświatową naszego związku p. majorową Zielińską, oraz zaproszonych przez zarząd prelegentów.

Poza tem zarząd zaangażował kierowniczkę internatu w osobie p. Wandy Kwiatkowskiej, która posiadając odpowiednie kwalifikacje, chętnie dopomaga młodzieży w odrabianiu lekcyj szkolnych. Jeśli chodzi o tak zwaną swobodę młodzieży, to niestety musi ona ściśle stosować się do regulaminu i wyjście z internatu jedynie w wypadku usprawiedliwionej potrzeby jest dopuszczalne.

Wieczorem o godz. 22 odrabianie lekcyj musi już być zakończone i młodzież udaje się na spoczynek.

Jeśli chodzi o wyżywienie, to składa się ono z dwóch śniadań, obiadu, podwieczorku i kolacji.

Ogólne koszta utrzymania miesięcznie wynoszą 65 zł., zaś osobom, które nie są wstanie opłacić całkowitej należności gotówką, idziemy na rękę, przyjmując część należności produktami żywnościowemi w naturze.

Co jest powodem stronienia młodzieży od bursy? — zapytujemy jedną z obecnych uczenic.

— Uważam, że są dwa powody — odpowiada panienka: dla części koleżanek cena ta jest za wysoka, inne wolą być mniej skrępowane.

Z krótkiego pobytu w internacie odnieśliśmy jak najlepsze wrażenie i sądzimy, że artykuł nasz posłuży jako bodziec do wykorzystania pięknej „Gdyni" przez żeńską młodzież słonimską. *Wik.*

Bolesław Wit-Święcicki. Triumf i śmierć na podniebnych szlakach. Wilno, 1932, str. 31.

Oto broszurka, która ma być wyrazem hołdu, złożonego pamięci tragicznie zmarłych bohaterów-lotników, por. Fr. Żwirki i inż. St. Wigury.

Tragiczna śmierć młodych niezwykle sympatycznych lotników zbyt jest świeża w pamięci wszystkich, ich postacie są nam wszystkim wyjątkowo bliskie i drogie: to też wciąż się rodzi pragnienie obcowania z tymi, co już nas na zawsze opuścili. Książeczka p. Święcickiego przychodzi nam z pomocą, bo przypomina ujmujące sylwetki tak niedawnych jeszcze naszych gości.

Tadeusz Turkowski. Archiwum Księgarni Zawadzkich w Wilnie. Warszawa, 1932. Odbitka ze sprawozdań z posiedzeń Tow. Naukowego Warsz. Wydz. I.

Dyr. T. Turkowski od paru już lat porządkuje i bada przebogate archiwum księgarni Zawadzkich. Broszura obecna zawiera krótki zarys dziejów najstarszej wileńskiej księgarni i firmy wydawniczej, oraz podaje dokładne wiadomości o charakterze i zakresie materjału archiwalnego, który przechował się do naszych dni w sposób niemal cudowny.

Informacyjna broszura p. Turkowskiego, niezawodnie zainteresuje szersze grono badaczy i miłośników naszej przeszłości, którzy z zaciekawieniem i niecierpliwością będą oczekiwać zapowiedzianego ogłoszenia w druku całego materjału archiwalnego.

Z Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie

KONIECZNOŚĆ SZERSZYCH ULG PRZY SPŁACIE ZALEGŁOŚCI PODATKOWYCH

Rozporządzenie kwietniowe Ministra Skarbu o ulgach w spłace zaległości w państw. pod. przemysłowym nie przyniosło ja k dotąd ulgi płatnikom, ani korzyści Skarbowi Państwa, bowiem było uzależnione od dotrzymywania szeregu trudnych warunków i wydatnego zwiększenia wpłat na poczet zaległych podatków w takim okresie, gdy nawet uiszczanie podatków bieżących przedstawia dla wszystkich niemal firm wysiłek przekraczający ich możności płatniczej. Z drugiej strony nie do pomyślenia jest rozstrzygnięcie zagadnienia likwidacji zaległości podatkowych bez należytego rozwiązania sprawy umorzeń tych zaległości, bowiem wiele przedsiębiorstw, które znalazły się w ciężkich warunkach stają się niewypłacalnymi dłużnikami Skarbu i zupełnie upadają.

Mając powyższe na względzie, Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie wystąpiła do Związku Izb. Przem. Handl. podnosząc konieczność wystąpienia Związku Izb w celu spowodowania uchylenia obowiązującego obecnie, a wydania nowego rozporządzenia co do ulg przy spłacie zaległości podatkowych, któreby dotyczyło wszelkich zaległości powstałych na 1. I. 1932 r., a przypadających zarówno na rzecz Skarbu, jak i innych związków prawno - publicznych, a przedewszystkiem konsolidację tych zaległości przy równoczesnem umorzeniu kar za zwłokę i kosztów egzekucyjnych.

Spłatę tych zaległości należałoby, zdaniem Izby, rozłożyć na raty kwartalne, wynoszące 2 i pół proc. tych zaległości, stosując bonifikaty wrazie wcześniejszego uiszczania; dalej rozporządzenie powinnoby odpowiednio uregulować sprawę umorzeń. Oczywiście projekt takiego rozporządzenia powinienby być przed ogłoszeniem przesłany do zaopinjowania organizacjom samorządu gospodarczego, co niestety nie miało miejsca, o ile chodzi o wspomniane rozporządzenie kwietniowe.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„BRACIA KARAMAZOWY" - STYLOWY

Uchwycenie postaci Dostojewskiego jest na filmie o tyle trudne, że z konieczności stać się musi psychologizowaniem. Odbija się to ujemnie na akcji, na ruchu, — co przecież jest tak ważne dla kina.

Reżyser rosyjski na emigracji Ozep znalazł wyjście. Potrafił dać dość wyraziste sylwetki bohaterów, a jednocześnie nie zaniedbał wartości filmowych.

„Bracia Karamazowy" w jego ujęciu mają w sobie dużo z Dostojewskiego, jak również z dobrego kina.

Tajemnica Ozepa polega na tem, że umiał dobrać sobie zespół wykonawców. Fritz Kortner jako Dymitr Karamazow, Ana Sten jako Gruszeńka, Fritz Rasp jako Smierdiakow i wreszcie Maks Pohl jako stary Karamazow — sprawiają, że obraz żyje i przemawia do widza specyficzną atmosferą duszy rosyjskiej, złożonej z prostoty i zagadkowej ciemni. Jakiś osad ciężki pozostaje po obcowaniu z bohaterami Dostojewskiego.

Kinowe wartości „Braci Karamazowych" polegają na dobrej fotografji. Reżyser wykazał się dużym smakiem w grupowaniu, szczególnie martwej natury.

Montaż wypadł najlepiej w zestawieniach psychologicznych, jak np. świetne przejście z bójki do sceny miłosnej między Gruszeńką a Dymitrem, lub też scena śmiechu w drugiej części obrazu. Gorzej udały się zdjęcia kolejowe, banalne i puste.

Obraz idzie w wersji francuskiej, dość starannej w wykonaniu głosowem.

Zamiast dodatków Harry Peel zdumiewa salę swoją żywotnością, która pozwala mu przez dwie serje wychodzić cało z nadzwyczajnych opresyj. Dalsze dwie serje zapowiedziane są na następny program.

Amatorom filmów awanturniczych otwiera się bogate źródło emocyj. *Tad. C.*

„ŻAR KRWI" — „PAN"

Trzeba dobrze się wysilić, aby odczuć „żar" tej niby hiszpańskiej atmosfery. Akcja i fabuła obrazu jest tak nudna i rozwlekła, że mimowoli widza ogarnia ziewanie.

O amorach dziewczyny z paniczem opowiada ten obraz nieudolnie i bez odrobiny temperamentu, jaki chciałoby się widzieć w hiszpańskiem środowisku. W dodatku film zgubił gdzieś po drodze do Wilna swój dźwięk. Aktorzy mówią i śpiewają komicznie wykrzywiając usta, podczas gdy w aparacie brzęczą wciąż te same kastanjety i ciągnie się jakaś rozmazana melodja.

Aktorzy przeciętni. Gabriel Gabrio trafił do tego towarzystwa dziwnym przypadkiem i czuje cię nieswojo. Aktorki wszystkie nieładne i szarżujące.

„C. K. FELDMARSZAŁEK" — „LUX"

Z trzech filmów Buriana, oglądanych w Wilnie — „C. K. Feldmarszałek" jest najlepszy.

„On i jego siostra" i „Pod kuratelą", nie są już tak finezyjne i subtelne w dowcipie jak film, który wznowiono teraz w „Lux'je". „Feldmarszałek" to debiut Vlasta Buriana w Polsce. Był to jego pierwszy film czeski, jaki u nas kręcono. Zdobył on nim publiczność odrazu.

Wkrótce ujrzymy nowy jego film i bodaj, że równie dobry jak „Feldmarszałek". — p. t. „Król — to ja". *Tad .C.*

450 H. P.
siły wodnej
do wykorzystania
maj. Landwarów

JAK MINĘŁA NIEDZIELA SPORTOWA

Dwa mecze 1 p. p. Leg. — Makabi

W sobotę 3 : 3

Zapowiadając ten mecz wyraziliśmy przekonanie, że wojskowi rozgromią Makabi. Mieliśmy na myśli „ligowy" skład wojskowych i ich świetną formę, a tymczasem okazało się że 1-sza drużyna korzysta z urlopu i na boisko wyszedł drugi garnitur okraszony kilku zaledwie graczami. Makabi tylko bez Zajdla i Jałowcera, w najlepszym swym obecnym składzie.

Jakkolwiek mecz skończył się remisowo 3:3 to trzeba przyznać, że — zwłaszcza w pierwszej połowie — Makabi była zespołem lepiej zgranym i ambitnym. Dobrze kombinujący atak Makabi wspierany przez Szwarca niejednokrotnie zagrażał bramce wojskowych i gdyby nie doskonała obrona Chowańca mógłby niejedną bramkę strzelić.

Po przerwie brak Szwarca był widoczny. Żaden z młodych graczy nie może go jeszcze zastąpić tak, jak on zastąpił Birnbacha.

Pierwszą bramkę zdobywa Makabi z ostrego bocznego strzału Polaczka, który zadebjutował w ataku. Rewanżuje się Pawłowski.

Po przerwie obraz zmienia się. Pawłowski i nowopozyskany łącznik (Drąg) uzyskują dwie dalsze bramki. Makabi zrywa się i w ostatnich 15 minutach wyrównuje.

Obserwując mecz uderzała słaba forma Puzyny i lenistwo Pawłowskiego, który poruszał się na boisku jak z łaski, wystrzegał się gry zespołowej i mimo zdobycia dwóch bramek był słabym punktem drużyny. Dobrze wypadł Lachowicz na pomocy. Braki techniczno - taktyczne nadrabiał szybkością i ambicją.

O nowopozyskanych: Drąg — łącznik i Koprowski — skrzydło nic na razie nie można powiedzieć. Drąg ma słaby bieg ale technicznie jest zaawansowany nieźle i zdradza tendencję do gry kombinacyjnej. Kop-

W Makabi jaz zawsze Antokolce i Ickowicz.

W Makabi jak zawsze Antokolec i Ickowicz grali dobrze, a nowy obrońca Szwarc III spisywał się wcale nieźle. Wbrew przewidywaniom utrata Birnbacha nie daje się zauważyć b. wyraźnie. O ile Zajdel poprowadzi atak, a Szwarc wyleczy nogę drużyna da sobie rady z niejednym przeciwnikiem. Jest przecież jedyną w Wilnie posiadającą własny — i do tego niezły — narybek. Sędziował bezbłędnie p. Sznajder. (t).

W niedzielę 4 : 2

Rewanżowe spotkanie wygrali wojskowi 4:2, mimo że Makabi grała znacznie ładniej niż poprzedniego dnia.

Serję bramek rozpoczął Jałowcer wkrótce jednak następuje wyrównanie i 2:1. Po przerwie ten sam wynik.

Mecz mało ciekawy gdyż obydwie drużyny grały w osłabionych składach a ponadto deszcz zepsuł boisko i odebrał chęć do gry. (t).

6 p. p. Leg. — ŻAKS 4 : 4

Rozmokłe boisko nie pozwoliło stwierdzić, czy i w jakim stopniu wzmocnienie Żaksu trzema nowymi graczami odbiło się na formie całej drużyny.

Zawodnicy z trudem poruszali się a piłka grzęzła w bajorach. W tych warunkach można było kopać piłkę, ale nie kombinować, nie przeprowadzać akcje. Nawet Birnbach, zresztą niezgrany jeszcze z resztą drużyny, gubił piłkę i nie mógł się zdobyć na celowe posunięcia. Mecz wypadł nie ciekawie i dobrze, że mało publiczności przyglądało się z trybun.

Prowadzenie zdobył Paduch strzelając ostro w róg bramki. Rogow rewanżuje się wkrótce a następnie wykorzystuje niepotrzebny wybieg bramkarza zdobywając prowadzenie.

W tym okresie sędzia p. Drozdowicz zmuszony był usunąć z boiska nieprzyzwoicie zachowującego się Benoszera. Za podobnie rozmyślne kopnięcie należałoby się kilkutygodniowa dyskwalifikacja.

Po przerwie wojskowi wzmacniają skład Hajdulem. Gra nie zmienia przez to wyrazu Obrona wojskowych popełniła znów szereg błędów, z których jeden przytomnie wykorzystuje Aduński zdobywając trzecią bramkę dla swoich barw.

Sukces ten niweluje jeden z obrońców Żaks'u broniąc ręką. Karny daje wojskowym drugiego gola. Jest już 3:2.

Do końca meczu drużyny zdobywają jeszcze trzy bramki.

Ambitna drużyna 6 p. p. zostanie wkrótce zasilona dwoma graczami 76 p. p. z Grodna Hajdulem (obrońca) i Kozłowskim (pomoc). Będzie to poważne wzmocnienie, zwłaszcza, że obecni gracze to doskonały materjał.

ŻAKS też będzie w przyszłym sezonie twardą drużyną. Birnbach da graczom szkołę, a warunki i ambicja już są. (t).

Na froncie walk ligowych

POGOŃ POKONANA PRZEZ Ł.K.S. ŁEGJAREMISUJE W SIEDLCACH. Ł.T.S.G. TRACI JEDEN PUNKT

Z wczorajszych meczów ligowych najbardziej interesowały wszystkich spotkania Pogoni i Legji, jako pretendujących do zdobycia pierwszego miejsca, oraz Czarnych, którzy za wszelką cenę musieli wygrać, aby wyratować się od upadku.

Jak wynika z rezultatów sporu Cracovia ma murowane mistrzostwo, gdyż Pogoń przegrała z ŁKS'em, a Legja nadspodziewanie zremisowała z 22 p.p.

Mecz Czarni — Ruch, został odwołany, kwestja więc upadku pozostaje nadal otwartą.

W walkach o wejście do Ligi Ł.T.S.G. wynikiem remisowym z Polonią bydgoską przekreśliło nadzieje zdobycia mistrzostwa grupy.

* * *

KRAKÓW. PAT. W meczu o mistrzostwo Ligi Warta odniosła wysokie zwycięstwo nad Wisłą 3:0 (2:0). Wisła grała bardzo słabo. Warta górowała znacznie w pierwszej połowie, podczas gdy po przerwie nie wysilała się zbytnio.

* * *

WARSZAWA. PAT. Mecz o mistrzostwo Ligi, rozegrany w Siedlcach pomiędzy Legją a 22 p. p. zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2.

ŁÓDŹ. PAT. ŁKS wygrał niespodziewanie wysoko z Pogonią 3:0 (0:0). Pogoń w Łodzi nie potwierdziła swej klasy. Fenomenalnie grał jedynie Albański w bramce, podczas gdy cała drużyna nie wyróżniała się niczem. ŁKS grał wspaniale. Wynik 3:0 jest raczej zaniski, gdyż ŁKS nie skorzystał z szeregu sytuacji, a między innemi z karnego.

Przed zawodami powitano uroczyście Kuchara oraz winszowano Gałeckiemu z okazji 300-go meczu w barwach ŁKS.

* * *

WARSZAWA. PAT. Wyznaczony na niedzielę mecz o mistrzostwo Ligi Czarni — Ruch został odwołany i odbędzie się w następnym terminie.

WARSZAWA. PAT. Mecz o mistrzostwo Ligi między Garbarnią a Warszawianką zakończył się zwycięstwem Garbarni 1:0 (1:0). Gra była nieciekawa, prowadzona chaotycznie, zwłaszcza ze strony Warszawianki. Garbarnia była bez wątpienia lepsza od swego przeciwnika. Zwłaszcza jej atak pracował składniej i potrafił lepiej wyzyskać sytuacje podbramkowe.

WALKI O WEJŚCIE DO LIGI

Nas wilnian rozgrywki mistrzów okręgowych ubiegających się o wejście do Ligi interesuje obecnie stokroć więcej niż same walki ligowców. Wiemy, że Cracovia będzie mistrzem, że Polonia najprawdopodobniej rozstanie się z Ligą i jedyną ciekawostką są mecze Pogoni — wice - leadera obecnego.

W walkach o wejście do Ligi jesteśmy serdecznie zainteresowani. Nasz reprezentant drużyna 1 p. p. Leg. ma już zdobyte mistrzostwo grupy (okr. białostocki i poleski) a ponadto znajduje się w doskonałej nigdy jeszcze nienotowanej formie. Ma szanse. Może zapewnić Wilnu przypływ wielkich emocyj, w postaci walk ligowych. Może postawić Wilno na równi z innemi większemi miastami Polski i na mapie P.Z.P.N'u.

Z tych względów przebieg walk o wejście do Ligi emocjonuje nas.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny PZPN'u zajmowano się sprawą finałowych rozgrywek o wejście do Ligi.

Mistrzowie grup są już wyeliminowani. Jedynie w grupie północno - zachodnej Ł.T.S.G. i Legją poznańską nie rozstrzygnęły kto jest lepszy. Szanse są równe, stosunek bramek zadecyduje.

Półfinały odbędą się 16 i 23 października. 1 p. p. Leg. spotka się z mistrzem grupy pół.-zachodniej (a więc z Ł. T. S. G. lub Legją), Podgórze z Polonią przemyską.

Ileż emocyj da takie spotkanie? Półfinał o wejście do Ligi. Przedostatni egzamin do matury piłkarskiej.

W początku listopada odbędzie się finałowe spotkanie. W wypadku równości punktów w finałach zadecyduje trzecia rozgrywka, a nie stosunek bramek, jak w rozgrywkach grupowych i finałowych.

A więc— 16 października. (t).

* * *

BRZEŚĆ LITEWSKI PAT. W meczu o wejście do Ligi 4 dyon samochodów pancernych pokonał 76 p. p. 4:2. Meczu nie dokończono, gdyż 20 minut przed końcem drużyna grodzieńska opuściła boisko z tego powodu, że 4 dyon samochodów pancernych zmienił po przerwie dwóch graczy.

* * *

BYDGOSZCZ. PAT. Rozegrano tu mecz o wejście do Ligi pomiędzy ŁTSG a miejscową Polonią, której udało się wywalczyć wynik nierozstrzygnięty 2:2. Przed przerwą łodzianie mieli znaczną przewagę, w drugiej połowie bydgoszczanie wyrównali.

Świetne wyniki wilnian

w zawodach z okazji ogólnopolskiego święta kolejowego

WARSZAWA. PAT. W parku Paderewskiego z okazji święta kolejarza polskiego odbyły się ogólno - polskie zawody sportowe. Bieg na 100 mtr. wygrał Wargosz (Poznań) 10,7. W skoku wdal zwyciężył Szczerbicki (Wilno) 6 m. 67 cm. W rzucie kulą pierwsze miejsce zajął Biskupski (Bydgoszcz) 10 m. 60 cm. W skoku wzwyż pierwszy Koziel (Radom). W marszu na 10 klm. z obciążeniem zwyciężył indywidualnie Wasilewski z Poznania. Drużynowo wygrały Katowice przed Radomiem i Poznaniem.

Bieg na 800 mtr. pierwszy Sidorowicz (Wilno), w czasie 2:07,9.

Bieg na 3000 mtr. również Sidorowicz (Wilno) w czasie 9:24,7.

W sztafecie 4 razy po 100 zwyciężyło Wilno 47,6. W koszykówce pierwsze miejsce Wilno przed Warszawą i Poznaniem.

Sezon letni na jeziorze w Trokach

Sezon żeglarsko - wioślarsko - pływacki skończony. Może tu i tam pokaże się łódź lub co śmielszy pływak, ale sezon już się skończył. Troki wyludniły się.

Przez całe lato wrzała na jeziorze praca rozlegały się wesołe głosy uczestników najróżniejszych kursów. Teraz jest cicho. Można już robić bilans prac.

Troki odegrały w tym roku ogromną rolę. Z polecenia przy i pomocy Okr. Urzędu W. F. zorganizowano na jeziorze ośrodek żeglarski. Pod kierownictwem specjalnego instruktora Pol. T-wa Żeglarskiego przeprowadzono szereg kursów. Organizował je i przeprowadzał Komendant Ośrodka kpt. Ostrowski entuzjasta sportów wodnych.

Mówiąc o pracach ośrodka trockiego, zacząć należy od t. zw. VII-ego żeglarskiego kursu śródlądowego. Zapisało się na ten kurs 88 stałych słuchaczy. Wilnian było mało. Wilnianie zbojkotowali Troki ustępując miejsca gościom. Tak więc w obozie byli harcerze z błękitnej jedynki, suwalskiej drużyny harcerskiej, trzeciej żeńskiej drużyny łódzkiej i harcerze z Piotrkowa. Pozatem na inny kurs zapisały się drużyny harcerskie (żeńska i męska) z nowogródczyzny. Miejscowi policjanci uczyli się żeglarstwa i pływania, kopiści — bok su.

Na kursach żeglarskich uczono pływania i wiosłowania bez czego, rzecz jasna, nie można myśleć o uprawianiu żeglarstwa.

Pływacy mieli basen zorganizowany ad hoc, basen może nie najlepszy pod względem wymogów technicznych, ale z czystą wodą. Organizowano w nim, o czem zresztą już podawaliśmy, zawody cieszące się frekwencją.

Jak widzimy z tego Troki były ożywionym ośrodkiem sportów wodnych. Na drugi rok będzie tam jeszcze gwarniej i rojniej gdyż, jak się dowiadujemy, ma powstać yacht - klub, co w konsekwencji pociągnie za sobą organizację zawodów żaglowych.

Schronisko Ligi M. i R. zbudowane z inicjatywy i staraniem pp. wojewody Kirtiklisa i prezydenta Szumańskiego oddało już braci sportowej ogromne usługi, a za rok — dwa, kiedy ruch na jeziorze wzmoże się, trzeba je będzie dobudowywać, rozszerzać. Na to się zanosi. (t).

Wiadomości w kilku wierszach

Zapowiedziany na wczoraj maraton pływacki, bieg na przestrzeni Werki — Wilno, nie mógł się odbyć gdyż: woda była zbyt zimną, a pozatem zgłosiła się tylko jedna osoba, p. Mincerówna (AZS).

* * *

Kurs sędziów pływackich został odwołany gdyż wpłynęło nań tylko jedno zgłoszenie — p. Mincerówna (AZS).

* * *

Zakończony został kurs przodowników gier sportowych dla kandydatów na instruktorów KOP'u i P. W. Z szesnastu uczestników tylko sześciu ukończyło z wynikiem zezwalającym na przyznanie im stopnia przodownika.

* * *

Dziś rozpoczyna się nowy, 14-dniowy kurs przodowników gier sportowych dla członków Przysposobienia Wojskowego.

Kurs zarówno jak i poprzedni — organizuje i przeprowadza Ośrodek W. F.

* * *

O godz. 18-tej dnia 28 bm. w lokalu Ośrodka odbędzie się konferencja przedstawicieli klubów dla ustalenia rozkładu godzin zajęć w sali Ośrodka.

* * *

W dniu 1 października odbędzie się trójbój lekkoatletyczny o nagrodę Ośrodka. Obowiązywać będą minima z ub. roku. Szczegóły dotyczące tej imprezy podamy.

* * *

Najbliższą imprezę bokserską będziemy oglądać w dniu 2 października mecz międzyklubowy organizowany przez Pogoń, a 18 października Pogoń gościć będzie u siebie „Riga boksing klub".

Ciekawą imprezą będą mecze trzec miast Wilna, Grodna, i Białegostoku o nagrodę przechodnią, puhar ufundowany przez Redakcję „Wileńskiego Expressu Ilustrowanego".

Reprezentacje wspomnianych miast walczyć będą po dwa razy poczem podliczone zostaną punkty. Największa ilość punktów zadecyduje o zwycięstwie.

Wil. Związek Bokserski pertraktuje z Polskim Zwi. Bokserskim w sprawie zorganizowania w Wilnie międzypaństwowego meczu bokserskiego z udziałem Łotwy, Estonji i Polski.

* * *

Nowy zarząd Okr. Zw. Bokserskiego ukonstytuował się w sposób następujący: prezes — płk. Iwo Giżycki, wiceprezesi: kpt. Ostrowski i Z. Kowalewicz, sekretarz — Stencel, skarbnik — Truchanowicz, gospodarz i przew. wydz. spraw sędziowskich — Trojecki, kronikarz — Michajłow.

* * *

Drużyna piłkarska 6 p. p. Leg. została zaproszona do Warszawy i Żyrardowa dla rozegrania meczy ze Zniczem i jedna z drużyn żyrardowskich. Drużyna wyjeżdża w pierwszych dniach października.

* * *

Lekkoatletyczny mecz Wilno — Białystok odbędzie się w dniu 2 października. Skład Wilna został już wyznaczony (t).

2000 ROWERZYSTÓW ŻYDOWSKICH W DROGĘ DOKOŁA POLSKI

Żydowski K. S. Hapoel czyni starania celem wysłania 50 członków klubu do Palestyny drogą lądową na rowerach.

W tym celu wczoraj wieczorem wyruszyło z Warszawy około 2000 rowerzystów z całej Polski w ośmiu grupach w drogę naokoło Polski.

Po odbyciu tego próbnego raidu najlepsi zawodnicy będą zakwalifikowani do wyprawy palestyńskiej.

grodzieńska

— **Pożegnanie generała Franka.** W dniu przedwczorajszym w sobotę w salonach Kasy na Garnizonowego, dowódca oraz oficerowie naszego korpusu żegnali p. generała Franka, zastępcę d-cy Korpusu, który odchodzi do Poznania na stanowisko dowkodcy O.K. VIII.

W czasie bankietu przemawiali: dowódca O.K. III p. generał Litwinowicz, dowódca dywizji, p. generał Kleeberg. szef sanitarny O.K. III p. pułkownik dr. Werakso, szef sztabu korpusu p. pułkownik dyplomowany Perkowicz, p. pułkownikowa Maczekowa, oraz dowódca brygady kawalerji podpułkownik dyplomowany Kmicic-Skrzyński.

Po zakończeniu części oficjalnej bankietu, rozpoczęły się tańce, które wśród bardzo miłego nastroju przeciągnęły się do rana.

— **Zmiany w adwokaturze.** Dowiadujemy się, że adwokaci p.p.: Dąbrowo i Lobman zamierzają porzucić palestrę i czynią starania o uzyskanie stanowisk sędziów okręgowych.

— **Dni szopenowskie.** W dniu 26 września o godz. 20 odbędzie się w Magistracie (pokój Nr. 14) posiedzenie organizacyjne komitetu Dni Szopenowskich.

— **Grodzieński Zoo powiększa się.** Ogród Zoologiczny w Grodnie powiększył się jeszcze o jeden okaz.

Tym razem jest to rzadki okaz popielicy schwytany w okolicy Grodna pod Grandziczami.

— **Szkoła Rolnicza żeńska w Kukowie.** W Kukowie pow. Suwalskiego w dniu 15 październik rozpocznie się jedenastomiesięczny kurs Szkoły Rolniczej żeńskiej.

Program nauki obejmuje: ogrodnictwo, kucharstwo, mleczarstwo, hodowlę, szycie i przedmioty ogólnokształcące.

Nauka jest bezpłatna, uczenice opłacają jedynie koszta utrzymania, które wynoszą 25 zł. miesięcznie (opłatę można uskutecznić w naturze produktami rolnemi)

Do szkoły przyjmowane są kandydatki po ukończeniu 16 lat z przygotowaniem w zakresie 4-ch oddziałów szkoły powszechnej.

Podania o przyjęcie należy kierować do Zarządu Szkoły (Suwałki skrzynka pocztowa Nr. 28).

Przy zapisie należy wpłacić 5 zł. wpisowego, oraz złożyć metrykę urodzenia i świadectwo szkolne.

Programy oraz wzory podań Zarząd Szkoły wysyła na żądanie.

— ZAWODY PIŁKI NOŻNEJ. W dniu wczorajszym na stadjonie O. K. III odbyły się towarzyskie zawody piłki nożnej między miejscowemi drużynami „Cresovia" i „Makabi".

Do zawodów drużyny wystąpiły w składach rezerwowych. dzięki czemu o kombinacyjnej grze mowy być nie może.

Jedynie wybijał się Zieńko I, który jako dobry bramkarz okazał się dobry również w atku.

Pierwsza połowa meczu minęła bez bramkowo, druga ze względu na deszcz odbyła się wcale.

— BIEG KOLARSKI O PUHAR MIEJSKIEGO KOM. P. W. i W. F. W dniu wczorajszym odbył się doroczny bieg szosowy o puhar Miejskiego komitetu P. W. i W. F., urządzony staraniem sekcji kolarskiej klubu sportowego „Cresovia".

Bieg odbył się na trasie Grodno — Hoża — Grodno na przestrzeni ok. 35 km.

Wyniki biegu przedstawiają się następująco: 1) Kiejko 1.13.30, 2) Szewiało — 1.13.55, 3) Małaszko 1.15, 4) Jurowski — 1.17.34. 5) Rosiński 1.21.30. 6) Binkin — 1.22.30. 7) Zytko i 8) Szawerek.

Pięć pierwszych miejsc zajęli zawodnicy z „Cresovii".

Wyniki w porównaniu z zeszłorocznemi, pozornie są gorsze, jednak po uwzględnieniu tego, że szosa była mokra po deszczu, przedstawiają się zupełnie zadawalająco.

— KRADZIEŻ ŁÓDKI. Mikiedzie Michałowi, zamieszkałemu w Grodnie przy ul. Prochowej, skradziono łódkę, wartości 50 złotych.

— KRADZIEŻ BURKI. Wiśniewskiemu Piotrowi z Dobosiewszczyzny skradziono w czasie postoju na Siennym Rynku burkę wartości 100 zł.

nowogródzka

— TAJEMNICA SKRZYNKI POCZTOWEJ. W dniu 30 września 1929 r. w skrzynce pocztowej Warszawa - Praga Nr. 4 znalezioną została plika dokumentów osobistych, należących do Mieczysława, Julja na Lewickiego. W dokumentach tych między innemi była legitymacja, wystawiona przez Towarzystwo Kółek Rolniczych w Nowogródku, oraz świadectwo ukończenia średniej szkoły rolniczej w Czernichowie.

Urząd Śledczy w Warszawie przesłał otrzymane z Urzędu Pocztowego dokumenty urzędowi śledczemu w Nowogródku, celem oddania właścicielowi.

Zapytany ówczesny dyrektor Kółek Rolniczych Tadeusz Maliński oświadczył, iż istotnie pracował w charakterze sekretarza w powierzonej mu organizacji Lewicki, jednak po uczynieniu całego szeregu nadużyć służbowych, jak pobieranie na zakupy nawozów i zasiewu od wieśniaków pieniędzy i przywłaszczeniu tychże, wyjechał w nieznanym kierunku, pozostawiając złożone przy nadaniu posady odpisy osobistych dokumentów.

Przesłano do dyrekcji Szkoły Rolniczej w Czernichowie świadectwa Lewickiego, celem potwierdzenia autentyczności wzgl. o ewentualne zapodanie wiadomości odnośnie rzeczonych dokumentów. Dyrekcja Szkoły oświadczyła, że nadesłane świadectwa ukończenia nauk są fałszywe a podpisane na nim osoby fikcyjne.

W toku dalszego dochodzenia w tym kierunku ustalono, że szereg zaświadczeń z poprzednich rzekomych posad Lewickiego, były również sfałszowane, posiadał on bowiem wybitnie chwalebne zaświadczenia od właścicieli ziemskich, którzy po zbadaniu zaświadczeń oświadczyli, że Lewicki nigdy u nich nie pracował, jak również zaprzeczyli autentyczności swoich podpisów.

Rozesłane listy gończe odniosły skutek, bowiem ujęty Lewicki stanął w dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym, oskarżony za fałszerstwo i przywłaszczenie.

Na przewodzie sądowym oskarżony częściowo do winy się przyznał, zaprzeczał jednak, jakoby dokumenty wspomniane podrabiał, twierdząc, iż prawdziwe dokumenty pożyczył w Warszawie niejakiemu Sawickiemu dla otrzymania posady. Po kilku dniach otrzymał z powrotem świadectwa owe sfałszowane, które następnie przedłożył w odpisie, w celu otrzymania posady w Towarzystwie Kółek Rolniczych w Nowogródku.

Będąc w Warszawie, został okradziony i widocznie złodzieje wartościowe rzeczy zabrali, a dokumenty tak niefortunnie włożyli do skrzynki pocztowej.

Sąd Okręgowy po przeprowadzonym przewodzie wydał wyrok, skazujący Lewickiego na jeden rok i sześć miesięcy więzienia.

Oskarżony, osadzony w miejscowem więzieniu, zapowiedział apelację. *Ol.*

Przedstawicielem naszego pisma w BARANOWICZACH
jest p. **Serafin Głąbik**
Ułańska 108 tel. 202
Przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę filja Administracji
Baranowicze ul. Szosowa 178 tel. 253.
w godzinach 10 –14 oraz 18—20 codziennie

lidzka

— ZJAZD PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU GMINNEGO POW. LIDZKIEGO W LIDZIE. W niedzielę dnia 25 bm. w sali Starostwa lidzkiego odbędzie się doroczny Zjazd Pracowników Samorządu Gminnego powiatu lidzkiego.

— ZJAZD WÓJTÓW I SEKRETARZY POWIATU LIDZKIEGO. W niu 26 bm. w Starostwie Lidzkiem odbędzie się Zjazd Wójtów i Sekretarzy powiatu lidzkiego.

Radjo wileńskie

PONIEDZIAŁEK, DNIA 26 WRZEŚNIA

11.58: Sygnał czasu. 15.10: Program dzienny 15.15: Muzyka polska (płyty). 15.35: Kom. meteor. 15.40: Audycja dla dzieci „Niewidzialne promienie" pogad. „Powrót do szkoły" — opowiadanie Cioci Hali. 16.10: Muzyka popularna (płyt). 16.40: Pogad. w języku francuskim. 17.00: Koncert. 18.00: Sześcioletni nałogowcy" — odczyt. 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: „Polityka narodościowa Sowietów" — odczyt litewski.. 19.30: Program na wtorek. 19.30: Prasowy dziennik radjowy. 19.45: Wil. Kom. Sportowy. 19,00: Koncert solistów. W przerwie feljeton. „Historja teatru rumuńskiego". 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka tan. 22.40: Komunikaty, 22,50: Muzyka taneczna.

KINA P. T. K. TEL. 114
seans. o g. 6, 8 i 10.15.

Dźwiękowiec Kino „POLONJA" Pocztowa 4.
„BEZIMIENNI BOHATEROWIE"
z M. Bogdo. A. Brodziszem, Zulą, Pogorzelską i St. Jaraczem w 100 proc. dźwiękowcu polskim
wstęp od 80 gr.

Dźwiękowiec Kino „APOLLO" Dominik. 26.
Najświetszy film w polskiej wersji dźwiękowej p. t.
AFRYKA MÓWI
Rzecz dzieje się na obszarach „czarnego lądu" od atlantyku do indyjskiego oceanu.
Wstęp od 70 gr.

KINO „PALACE" Orzeszk. 13.
Największe asy ekranu
IGO SYM
w wielkim filmie p. t.
„SPELUNKA"
wstęp od 45 groszy.

Racjonalnie Ulokowana Gotówka
w dobie kryzysu to wkład
W KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI POWIATU GRODZIEŃSKIEGO
Wysokie oprocentowanie —całkowite bezpieczeństwo — wypłaty na każde żądanie.

KINO DŹWIĘKOWE **„ŚWIATOWID"** GRODNO, Brygidzka 2.
Początek seansów o g. 6.15, — 8, — 10, **Wstęp od 70 gr.**
UWAGA. kasa czynna od godz. 5.30
Rekord humoru, fantastyczności tematu, potężnej wystawy i gry aktorów osiągnął bez wątpienia film według satyry Marka Twaina p. t.
Na dworze króla Artura
W roli głównej COILL ROGERS I MYRNA LOY

GABINET
Racjonalnej kosmetyki leczniczej
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
URODĘ
kobiecą kosnerwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona" według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od g. 10—8.
W. Z. P.

Dźwiękowe Kino **„Helios"**
Ostatni dzień! Spieszcie ujrzeć! Super przebój europejskiej produkcji 1932-33
Arcydzieło które, poruszyło publiczność całego świata. — Największa gwiazda ekranów europejskich,- zmysłowa kusicielska **BRYGIDA HELM**, najsłynniejszy reżyser świata G. PABST i najgłośniejszy pisarz doby obecnej P. BENOIT.
p. t. **DEMON MIŁOŚCI**
Film ten cieszył się niebywałym sukcesem na całym świecie. Nad progr.: **Pogrzeb ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury** Marszałek Piłsudski na święcie 1 P. P Leg. w Wilnie i t. d. Najnowsze tygodniki „Paramountu" i „Pata"
Początek o g. 4, 6, 8 i 10.15 — Na 1-szy seans ceny zniżone.

Dźwiękowe Kino **HELIOS**
W tych dniach **sukces sezonu!** Najnowszy artystyczny przebój dźwiękowy wytw. „SOWKINO" w Moskwie
MIŁOŚĆ DOŃSKIEGO KOZAKA
w g powieści **D. Szoluchowa** „Cichy Don" reż. **Olgi Preobrażeńskiej i Iwana Pronowa** z udziałem najwybitniejszych artystów teatrów moskiewskich. Oryginalne pieśni i tańce w wykonaniu **dońskich kozaków.**

DŹWIĘKOWE KINO **CASINO** Wielka 47, tel. 15-41
Dziś! Najnowszy przebój sezonu! Z udziałem niezrównanej bohaterki filmów „Precz z miłością", „Z rozkazu księżniczki", „Droga do raju" i „Kongres tańczy"
LILJAN HARVEY i czarującego jej partnera **HENRY GARATA**
oraz z gwiazdorem humoru francuskiego **LUCIENEM BAROUXEM.**
Tytuł tego arcyfilmu
„Liljanka chce się rozwieść"
Nad program: Doskonałe dodatki dźwiękowe: 1) Tygodnik „Foxa", 2) Komedja dźwięk.-rysunkowa. — Ceny od 25 gr. — Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15, w dnie święto g. 2-ej.

Dźwiękowe kino **"PAN"** Wielka 42, tel. 528
Dziś premjera! Po raz pierwszy w Wilnie! Najnowszy przebój produkcji „Paramountu" 1932-33 r.
CUDOTWÓRCA (Wiara czyni cuda a miłość jest podstawą życia)
Wspaniała kreacja najmodniejszej gwiazdy ekranu **Silvji Sidney** i bohater filmu „SZARY DOM" **Chester Morris**
Nadzwyczaj ciekawa fascynująca treść! Oślniewająco piękne widoki!
Koncertowa gra aktorów! Najnowsza technika! Napięcie!
Nad program: Konkursowy tygodnik „Paramountu" o aż najnowszy „Pat".
Na pierwszy seans ceny zniżone. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15. W dnie świąt o 2-ej.

Dźwiękowe kino **HOLLYWOOD** Mickiewicza 22 tel. 15-28
Dziś Arcydzieło **G. W. PABSTA** **NAJEŹDŹCY** (Front zachodni 1918 roku). Film ten osnuty na tle powieści wojennej Ernesta Johannsena „Czwórka piechurów", wstrząsa swemi prawdziwemi obrazami z czasów wojny. Ludzie ze słabemi nerwami są proszeni nie przychodzić. — Nad program: Dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4-ej, w dnie świąteczne o godz. 2-ej.

LOT
poprzez czyste przestworze wolne od kurzu, dymu i sadzy, dając moc cudnych wrażeń,
KRZEPI UMYSŁ I CIAŁO

Posady

POTRZEBNA służąca w średnim wieku do wszystkiego — umiejąca gotować. — Zgłaszać się ze świadectwami. Królewska 9 m. 4.

Lekcje

STUDENTKA poszukuje prywatnych lekcyj do dzieci od lat 7 - miu. Zgłoszenia do Adm. „Słowa" dla C. M.

STUDENT praw poszukuje lekcyj Najchętniej z przedmiotów: jęz. łacinskiego, greckiego, niemieckiego i innych. Zgłoszenia w Redakcji pod — „Student".

POSZUKUJĄ PRACY

Siostra-pielęgn. z długoletnią praktyką skromnych wymagań poszukuje pracy przy chorych zauł. Dobroczynny 3 a m. 13.

Inteligentna uczciwa starsza osoba zajmie się gospodarstwem domowem u samotnego starszego pana lub dwóch za skromne wynagrodzenie i spokojny kąt — Może objąć zarząd posesją.— Miejscowość obojętna. Oferty do „Słowa" pod „Domowa praca".

TOKARZ gruntownie obeznany z swym zawodem, zdolny fachowiec. Konowski Jan. Bystrzycka 11.

TOWARZYSTWO KURSÓW TECHNICZNYCH w WILNIE
otwiera w roku szk. 1932-33 następujące Kursy Techniczne: 1) Korespondencyjne (z zakresu budownictwa i elektrotechniki), 2) Pomocników mierniczych, 3) Dozorców Drogowych i Meljoracyjnych. 4) Radjotechniczne, 5) Elektrotechniczne (monterskie) 6) Nowoczesnej Obróbki Metali i 7) Żeńskie Kreślarsko-Techniczne.
Zajęcia rozpoczynają się 15 październ. Informacji udziela kancelarja Kursów we wtorki i piątki w godzinach 17—19 w gmachu Państwowej Szkoły Techn. Wilno Holenderska 12.

Lekarze

Dr Ginsberg choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, od 8 — 1 i 4 — 8. Tel. 567.

Kupno i sprzedaż

FORTEPIAN krótki w dobrym stanie do wynajęcia lub kupienia. Wiadomość w administracji „Słowa" u C. M.

Lokale

POKÓJ umeblowany dla jednej lub dwu osób, osobne wejście, balkon — do wynajęcia. Artyleryjska 1 m. 3.

POKÓJ duży, jasny, z umeblowaniem lub bez w dobrym punkcie miasta do wynajęcia. Zamkowa 3 — 3. Dowiadywać się w godzinach biurowych.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia dla kulturalnej osoby. Dąbrowskiego 2 m. 3

Różne

Kto dopomoże uczniowi Szkoły Techn. do ukończenia nauk, Warunki zmuszają go do szukania jakiegokolwiek zarobku w godzinach wolnych. — Może udzielić korepetycji lub wykonywać prace kreślarskie albo też zajmie się inną pracą byle od zaraz. Łaskawe zgłoszenia kierować do redakcji.

SPRAWDZONA przez Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo rodzina W. składająca się z rodziców (ojca bez pracy), 8 - ga dziatek dotknięta krańcową nędzą: najmłodsze 4 - ro miesięczne bobo do tąd niechrzczone dla braku bielizenki i kołderki. — Wołamy o pomoc dla maleństwa tego — starzyzna bardzo pożądana — Najskromniejsze ofiary składać proszę — do Redakcji „Słowa" pod literą W.

WŁASCICIEL KAMIENIC prosi o posadę dozorcy świadectwami przyjmie pracę na skromnych warunkach. Narunia nędza. Chętnie, sumienine i, gorliwie spełni swe czynności. Adres w redakcji lub Zarzecze 15 — 12.

CIEŚLA wykwalifikowany z poleceniami podejmie się pracy w swojej specjalności, tanio. Robotę wykona solidnie. — Tartaki 27 Rajchinbach Józef.

ROBOTY stolarskie i meblarskie wykonuję solidnie, tanio i szybko. Piotrowski Stanisław Chełmska 47 m. 2.

ELEKTROMONTER znający dobrze swój fach poszukuje pracy. Zygmuntowicz Stefan - Mostowa 3.

CUKIERNIK specjalista od ciastek. Zdolny, pracowity. Z powodu kryzysu chwilowo bez zajęcia. — Śniegowy 14 iKisielewski Stanisław.

STOLARZ dobry fachowiec ze świadectwami przyjmie pracę na skromnych warunkach. Narunia nędza. Chętnie, sumienine i, gorliwie spełni swe czynności. Adres w redakcji lub Zarzecze 15 — 12.

CIEŚLA prosi o udzielenie jakiejkolwiek pracy . Może wyjechać na prowincję. Kijowska 4. Kowalewski Jakób.

STOLARZ podejmujący się każdej roboty znający gruntownie swój fach, trzeźwy. — uczciwy, prosi o jakiekolwiek zajecie - Zarakowski Rajmund. Lwowska 30 m. 3.

STOLARZ sumienny, pracowity — prosi o udzielenie jakiejkolwiek pracy. Może wyjechać na prowincję. Czywilis Michał.— Ponarska 45.

PRZYJMIE PRACĘ na najskromniejszych warunkach w zakładzie piekarskim wykwalifikowany fachowiec. - piekarz. Lipowa 26 — Liksza Jan.

REPARUJĘ ZAMKI dorabia klucze tanio, solidnie, szybko wykwalifikowany ślusarz Bruzga Stanisław. Saraceńska 14 m. 12.

KOWAL dobry robotnik, pracowity, sumienny, w ciężkich warunkach znajdujący się, szuka pracy od zaraz. Zgadza się na każde warunki. Żórawia 9 m. 1. Żyżniewski Jan.

PIEKARZ chwilowo bez pracy — przyjmie posadę. Wymagania skromne. — Szeptyckiego 10. Szyszkiewicz Michał.

TYLE DOMÓW buduje się w Wilnie, że przy żadnym z nich nie znajdzie się praca dla wykwalifikowaego cieśli, solidnego cego bez pracy? Łaska człowieka, pozostają - cego bez pracy? Łaska we zaofiarowania proszę kierować ul. Św. Ignacego 12 — 27 — Baliński Michał.

INTROLIGATOR poszukuje pracy. Wielka 28 m. 6. Zubaczyk Włodzimierz.

HERMAN ZANDON 27)

KLUCZ DO ZAGADKI

— Dzieńdobry, Donie! — uśmiechnęła się dziewczyna i dodała, spoglądając na Millikena:

— Przedstaw mi swego groźnego przyjaciela!

— Detektyw Milliken ze Scotland Yardu, miss Westcott.

Milliken kręcił swą końską głową na prawo i na lewo, patrząc, podejrzliwie na oboje:

— Państwo się znają! — mruknął.

— Ja myślę, — roześmiaa się Glorja. — Donald prosił żebym została jego żoną, już wtedy, kiedy miałam sześć lat! W tamtych czasach on był daleko odważniejszy, niż teraz!

Donald odczuwał pod pozorami wesołości ukryty niepokój. W głębi jej rozszerzonych źrenic wyczytał przestrach.

— Hm... Proszę mi powiedzieć, miss Westcott, co robiła pani za drzwiami? — zapytał ostro Milliken.

— Podsłuchiwałam! Zdaje się, że nietrudno się domyślić! Posłyszałam czyjeś głosy i chciałam wiedzieć, czy jestem wśród przyjaciół, czy wśród wrogów! Trzeba zawsze zachowywać pewne ostrożności!

Detektyw nie spuszczał z niej badawczego spojrzenia.

— Ma pani rację. Ale co panią tu sprowadza?

Glorja spojrzała przelotnie na Chadmora.

— Powiedz mu Donaldzie, poco mnie tu wezwałeś?

Donald stracił zimną krew, ze zdumienia. Czy Glorja miała jakieś specjalne powody, by skłamać? Donald nie chciał zaszkodzić jej, choćby kosztem własnego bezpieczeństwa...

— Mr. Chadmor wezwał panią tutaj? — zapytał niedowierzająco Milliken. — Kiedyż on to zdążył zrobić?

— Wczoraj wieczorem. Wyjeżdżałam z bratem na wieś i tam nocowałam. Dlatego znalazłam jego list dopiero rano, po powrocie do domu. Potem dowiedziałam się o... śmierci starego mr. Chadmora...

Milliken przyglądał się badawczo i niedowierzająco to Glorji to Donaldowi. Widać było, że nic nie rozumie.

— Czy pani ma ten list przy sobie, miss Westcott?

— Nie, spaliłam go natychmiast, bo tak prosił Donald. O co chodzi, Donaldzie? Nigdy w życiu nie pisałeś tak tajemniczych listów!

— Co on tam napisał? — zapytał Milliken.

— Napisał bardzo krótko i tajemniczo: „Muszę się zobaczyć z tobą natychmiast. Nie mów o tem nikomu, i spal list". Dalej był adres tego domu. Miałam takie dziwne uczucie, Donaldzie, kiedy czytałam ten list, — dodała, zwracając się do niego. — Nie wiem dlaczego, ogarnęła mną jakaś nieufność... Gdybym dostała ten list wczoraj wieczorem, pewniebym nie przyszła. Ale w dzień nie tak straszno...

— Dlaczego pani się odniosła z nieufnością do tego listu? — pytał detektyw.

— Nie potrafię tego wytłumaczyć. Coś wydało mi się podejrzane...

— Ja myślę! — wtrącił Donald, przekonany, że Glorja mówi prawdę. —Nie pisałem żadnego listu! Zostałaś oszukana!

— W jakim celu? — zdziwiła się Glorja.

— Czy pani poznała charakter pisma? — zapytał Milliken.

— Dawno już bardzo nie widziałam charakteru pisma Donalda. Ale nie miałam powodu wątpić...

Donald wybuchnął nagle:

— To zrobiła Patsi Hell!. Za jej namową napisałem kartkę do Marka Jarro. W ten sposób spiskowcy dostali próbkę mego pisma. Była to zbyteczna z ich strony ostrożność, bo Glorja od wielu lat nie widziała mego pisma. Zręczni łotry nie zapominają o ostrożnościach!

Milliken słuchał z wyraźnem niedowierzaniem:

— To będzie dla mnie nauką...— zaczął Donald, ale Glorja przerwała mu z uśmiechem:

— Biedny Donaldzie! Wszystko ma być dla ciebie nauką, a jednak niczego się nie nauczysz!

— To dziwne, — mruknął Milliken, — Czy chcecie mnie oboje nabrać?

Dziewczyna roześmiała się. Wytrącony z równowagi grubas robił śmieszne wrażenie.

— Przypuśćmy, że mówicie prawdę. Jakiż cel mogli mieć zbrodniarze, w ściąganiu pani tutaj?

— Cel jasny! — zawołał Donald, — wciągnąć miss Westcott do pułapki!.

— To jasne, ale poco im to było potrzebne?

— Tak, poco? — powtórzyła Glorja.

— Pani nigdy dawniej nie była tutaj?

— Nigdy!

Milliken wsunął rękę do kieszeni i mruknął do siebie:

— Zapomniałem zegarka... Która to może być godzina?

— Donald zdziwił się: mógłby przysiąc, że detektyw miał zegarek przy sobie.

— Glorja momentalnie zwróciła głowę w kierunku dużego wiszącego zegara i krzyknęła:

— O! On stoi!

— Tak, — odpowiedział sucho Milliken. — Proszę mi powiedzieć, miss Westcott, skąd pani wie, że w tamtym kącie wisi zegar?

Na chwilę długie rzęsy zasłoniły oczy Glorji, ale zaraz spojrzała wyzywająco na detektywa:

— Chce pan dowieść, że ja kłamię... Mr. Milliken?

Z drwiącym uśmiechem patrzała a przeciwległą ścianę

— Widzi pan to lustro? Widać w niem doskonale ten zegar!

Długa twarz Millikena wyciągnęła się jeszcze bardziej. Podszedł do ściany i przyjrzał się lustru.

Ze złośliwym uśmiechem zwrócił się do niej:

— Pani kłamie, miss Westcott! W tem starem, zamglonem lustrze nic nie widać! Pozatem wisi ono zbyt nisko, aby mogło odbijać zegar. Niech pani znajdzie inne wytłumaczenie.

— Milliken! Pan przechodzi granice!...

— Dziękuję, mój rycerzu! — wybąkała zmieszana bardzo Glorja. — Ale mr. Milliken ma rację. Kłamałam. On jest zręczniejszy ode mnie, więc muszę się poddać!

Donald przyglądał się jej z niepokojem. Widać było, że dziewczyna walczy z ukrytym strachem.

Wstała i uśmiechając się blado, powiedziała:

— Nie, nie, Donaldzie, nie odprowadzaj mnie. Jeżeli będziesz mógł, przyjdź na śniadanie. I nie rozrzucaj już na przyszłość próbek swego pisma!

Lekkiemi krokami odeszła ku drzwiom

Przez chwilę Donald bał się, że Milliien zatrzyma ją. Ale grubas nie ruszył się z miejsca,i nie powiedział ani słowa. Gdy drzwi zamknęły się za nią, Milliken zapalił fajkę i wyrzekł z powagą:

— Kobiety — to dziwne istoty!

Zaledwie wypowiedział te słowa, gdy Donald zerwał się na równe nogi. On zaś wyjął fajkę z ust, i nasłuchiwał

Rozległy się dwa rozdzierające okrzyki. Donald rzucił się ku drzwiom, Milliken pośpieszył za nim.

— Glorjo! Glorjo! — wołał nieprzytomny ze strachu o nią, Donald.

Gdzieś trzasnęły drzwi. Słychać było szybkie, stłumione kroki... Potem zapadła cisza.

— Glorjo!

Donald pchnął pierwsze z brzegu drzwi. Słyszał za sobą ciężkie kroki Millikena. Wpadł do ciemnego przedpokoju otworzył drugie drzwi, tam też było ciemno. Przy słabem świetle, przedostającem się przez otwarte drzwi, Donald zobaczył prosty stół i kolorową kanapę.

Do uszu jego doleciał urywany oddech i dostrzegł na kanapie wątłą postać.

— Jestem tu, — rozległ się słaby jęk.

Nachylił się szybko, podniósł Glorję i wyniósł do przedpokoju, gdzie było więcej powietrza.

Glorja była bardzo blada, ale uśmiechnęła się do Donalda.

— On ledwie mnie nie zadusił... Podrapałam mu twarz i wyrwałam trochę włosów. Chciał mnie wynieść, ale zaczęłam krzyczeć... a on uciekł.

— Dokąd? Kędy? — zapytał detektyw.

— Ja... ja nie wiem. O! Donaldzie... —przytuliła się do niego., — To było straszne! Wyskoczył tak nagle... Myślałam, że on mnie zadusi!. Jego palce ściskały moją szyję, jak szpony...

Wzdrygnęła się na to okropne wspomnienie. Westchnęła ciężko.

Milliken nie znalazł żadnych śladów zbrodniarza. Glorja nie mogła mu nic powiedzieć o jego wyglądzie. Napadł na nią w ciemnościach i nie widziała go wcale.

— Dobrze! Teraz musimy spieszyć! —zdecydował detektyw. — Jedziemy do Scotland Yardu. Pani pojedzie z nami, miss Westcott. Może pani mnie uważać za swego obrońcę!

(D. C. N.)

Wydawca: Stanisław Mackiewicz. Drukarnia wydawnictwa „SŁOWA". Redaktor w.-z. Witold Tatarzyński.